Nr 251. Kraków, 4 Listopada — Niedziela. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Poczt; w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . . złr. 2·50
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . 6 marek
Od 1 Listopada do końca Grudnia 12 „

☛ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

Kraków 3 listopada.

Przegląd Polityczny.

Tisza udał się do cesarza do Gödöllö, celem zdania mu sprawy z narady z notablami kroackimi. Skoro tylko zamianowani zostaną ban i minister dla Kroacyi, zwołanym zostanie Sejm kroacki, ale podobno tylko na czas krótki i wyłącznie prawie w celu ułożenia budżetu.

W komisyi budżetowej odczytał już Clam Martinitz sprawozdanie swe o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Ustęp o *exposé* danem przez ministra Kalnokyego, brzmi w niem jak następuje: „Minister spraw zagranicznych dał komisyi stanowcze zapewnienie, że stósunki monarchii ze wszystkiemi państwami są, bez wyjątku, przyjaznemi. P. Minister stwierdził, że sojusz z Niemcami nie był nigdy zachwiany i trwa dalej w wzmocnionej jeszcze sile, a wiadomość tę radosną połączył z zapewnieniem, że sojusz ten ma wyłączny cel utrzymania pokoju i nie zwraca ku żadnej stronie ostrza zaczepnego. W nacisku, jaki p. Minister położył na pokojową tendencyę związku niemiecko-austryackiego, upatruje komisya gwarancyę, że stosunek do reszty niesprzymierzonych mocarstw jest rzeczywiście przyjaznym i usprawiedliwia mniemanie Ministra, że „pokój będzie długotrwałym“.

Jeden z dzienników wiedeńskich — pisze *Presse* — donosił długo i szeroko o wrzekomych rokowaniach pomiędzy Drem Riegerem i wybitniejszymi węgierskimi mężami politycznymi. Jak się dowiadujemy, konferencye te redukują się do prywatnej pogadanki między Drem Riegerem a Drem Falkiem. Dr Rieger zresztą miał już 1 listopada wyjechać do Pragi, a ponieważ prezesa gabinetu węgierskiego Tiszy nie było w dniach ostatnich w Wiedniu, pokazuje się już z tego samego, jaką wartość mają wszystkie doniesienia o naradach tych obydwóch mężów.

Dr Rieger miał w sobotę u arcyksięcia Rudolfa i tegoż małżonki audyencyę, na której prosił Arcyksięstwo imieniem kraju o przybycie na uroczystość otwarcia teatru czeskiego. Następca tronu przyrzekł przybyć do Pragi z Arcyksiężną Stefanią, wyrażając życzenie, aby uroczystość odbyła się około 10 b. m.

Czytamy w *Polit. Corresp.*: Jeneralny dyrektor „Länderbanku“, radca rządowy Hahn, udaje się dnia 6 b. m. do Serbii, celem wdrożenia rokowań z ministerstwem skarbu co do konwersyi serbskiego długu państwowego na 5% rentę. Z 20.000 sztuk akcyj, które mają być wydane, subskrybowano już w samym Belgradzie 14.000, a 7.000 na prowincyi.

Część członków Delegacyj wybiera się z ministrem Kallayem na wycieczkę do Bośni.

Minister Giers uda się, podług telegramu *N. fr. Presse*, w ciągu tej jesieni zagranicę, celem odwiedzenia chorej córki. Przy tej sposobności odwiedzi on Wiedeń i Berlin.

Rezultat głosowania w sprawie tonkińskiej był przedewszystkiem osobistem zwycięstwem prezesa gabinetu p. Ferry, który przyszedł w pomoc swojemu choremu koledze, p. Challemel-Lacour. Interwencya naczelnika rządu, zdecydowała o wygranej. P. Challemel-Lacour, ma być w istocie słabym. Ustępuje też z posady ministra spraw zagranicznych po krótkiej, ale za to nie zbyt świetnej karyerze. Następcą jego zostanie niewątpliwie p. Ferry, którego ambicyą jest kierowanie polityką zagraniczną, a w Paryżu opowiadają także, że zmiana ta oddziała na szczęście domowe ministra, gdyż pani Ferry już oddawna pragnęła zamieszkać w wspaniałym pałacu na *Quai d'Orsay*. W miejsce p. Ferry, ministrem oświaty zostanie prawdopodobnie słynny fizyolog Bert, który zasiadał już w tym charakterze w gabinecie Gambetty. Nominacya ta nie licowałaby jednak ze względnem umiarkowaniem prezesa gabinetu. Powołanie p. Bert do gabinetu, oznaczałoby wojnę z Kościołem katolickim. Mówią także o ustąpieniu ministra finansów p. Tirard i zastąpieniu go przez L Say.

Redaktor dziennika *Gaulois*, miał *interviev* z posłem chińskim w Paryżu, który oświadczył, że wojna jest możliwą, a nawet pewną. Chiny wprawdzie nie wypowiedzą wojny, ale Francya prowadzi ją bez wypowiedzenia. Rząd chiński już żadnych nie uczyni propozycyj.

Dyskusya tonkińska doczekała się zajmującego epilogu. Jak wiadomo, podczas rozpraw odczytał Ferry depeszę francuskiego *chargé d'affaires*, w której ten donosi, że wicekról wypiera się margr. Tsenga. Nazajutrz chińskie poselstwo w Paryżu, ogłosiło następującą notę: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że fałszem jest, jakoby margr. Tseng wyparł się rząd chiński i wicekról Li-Hung-Tscheng. Zresztą margr. Tseng, nie zostaje pod rozkazami tego ostatniego.“ Drastyczny ten epizod z pewnością nie przyczyni się do załagodzenia konfliktu francusko-chińskiego.

Schles. Ztg zamieszcza następującą korespondencyę z Paryża z d. 30 października:

„Przywrócenie monarchii przez konsorcyum finansowe, o czem w ostatnich czasach pisały dzienniki, nie jest wcale nową myślą. Obecna rzeczpospolita jest bezwątpienia kreacyą finansową. O tem wie każdy, kto na stosunki we Francyi zapatruje się głębiej. — Kiedy Francya po pokoju w Frankfurcie potrzebowała miliardów, sfery finansowe dostarczyły ich natychmiast. Trzeba było tylko zastósować się do warunków postawionych przez świat finansowy, a dzienniki pomagały mu, starając się wszelkiemi siłami z patryotyzmu, o ocalenie kredytu państwa i o wzbudzenie zaufania w narodzie. Lud zabrał się energicznie do pracy, a handel i przemysł ożywił się znacznie. Dnia 16 maja ujrzał się świat finansowy zagrożonym w wyzyskiwaniu państwa i ludu. Dlatego też polecił swym organom występować namiętnie przeciw restauracyi i wyrzucił wiele milionów na przeprowadzenie wyborów republikańskich. Gdyby ministrowie Mac-Mahona mieli więcej energii, stanęłyby potęgi finansowe po ich stronie, a restauracya stałaby się faktem dokonanym.

Potęgi finansowe mają i dziś we Francyi wszechwładne znaczenie — dziś zaś muszą pracować nad przywróceniem monarchii, ponieważ interesa ich są zagrożone przez bankructwo państwa. W sferach finansowych i mieszczańskich straciła rzeczpospolita wszelki grunt. Nie trzeba zapominać, że mieszczaństwo w gruncie rzeczy jest orleanistyczne, i że takie potęgi finansowe jak Rotszyld, Mallet, Pillet-Will i inni, są osobistymi przyjaciółmi domu Orleanów.“

Niemieckie dzienniki zajmują się w tej chwili przeważnie sprawą oldenburską i sprawą funduszu dla deputowanych postępowych. Pierwszą wywołał major Steinmann. Major Steinmann uchodzi za dobrego wojskowego, w obejściu swem z podwładnymi odznaczał się jednak zawsze niezbyt przyzwoitą surowością. Dłuższy pobyt w Poznaniu i ocieranie się tu o tę klasy urzędników, którą tak dosadnie scharakteryzował w sejmie pruskim deputowany Windthorst, napoił go jeszcze duchem lekceważenia każdej ludności miejscowej, która nie jest pruską. Wyrażenie „Oldenburger Ochsen“, którego użył przed frontem batalionu, wywołało wielkie oburzenie w Oldenburgu, tak w ludności, jak między oficerami. Pierwsza chciała zburzyć dom, w którym zamieszkał; drudzy z kolei wyzywają go na pojedynek. Dla uspokojenia ludu i wojska wytoczono śledztwo. Na miejsce udał się już książę Albrecht, jako komendant X. korpusu, a minister wojny miał długą naradę z cesarzem, po której wyjechał, jak się domyślają, także do Oldenburga. Sprawa ta robi tem większe wrażenie, że dzienniki francuskie ogłaszają oburzenie Oldenburczyków, jako objaw niechęci do przeważnego stanowiska Prusaków w Niemczech, z dodatkiem, że niechęć podobna panuje w całych Niemczech i wyczekuje tylko pomyślnej chwili do wybuchnięcia z całą siłą.

Wrzawa o fundusz zasiłkowy dla deputowanych postępowych zaczyna też przybierać szerokie rozmiary i stanie się prawdopodobnie przedmiotem obrad w parlamencie. Deputowani do parlamentu nie pobierają dyet. W konstytucyi wyrażono, że nie wolno im przyjmować żadnych innych zasiłków, a mimo tego istnieje fundusz składkowy, z którego każdy deputowany postępowy pobiera 500 marek na czas kadencyi parlamentarnej. Dzienniki rządowe domagają się uchylenia tego nadużycia, oznaczając je mianem nadwerężenia konstytucyi. Zacięta polemika o interpretacyę odnośnego artykułu konstytucyi między dziennikami postępowemi a rządowemi trwa już od dni kilku.

Mowa ks. Jerzego Czartoryskiego,

wypowiedziana w Sejmie d. 19 października
(w dyskusyi nad budżetem szkolnym).

Dyskusya, która się dziś odbyła nad preliminarzem funduszu szkolnego, robiła, przynajmniej na mnie, wrażenie dość przykre, ale sądzę, że nie mogło być inaczej i że nie potrzeba przypisywać tego wrażenia tym mówcom, którzy zabrali głos dzisiaj, czy z jednej, czy z drugiej strony, ale okolicznościom, błędom popełnionym w przeszłości, a ostatecznie głównie położeniu naszemu co do szkolnictwa wobec ciasnych ram, które nam z Wiednia są wskazane. Dlatego życzyłbym sobie bardzo, ażeby dyskusya ta znalazła zakończenie w tem, że będziemy mówili o przeszłości tylko o tyle, ażeby dać wyraz życzeniom i nadziejom, ażeby się na przyszłość pewne rzeczy inaczej działy, niż dotąd. Nie ażeby drażnić, tylko żeby poprawić, co jest ostatecznie obowiązkiem Sejmu. Mamy przed sobą nowy skład Sejmu, mamy przed sobą po części nowe władze wykonawcze, mamy mężów zaufania w osobie członków Wydziału, mamy, chociaż nie wybranego, przecież męża zaufania w osobie dostojnego Marszałka, możemy więc tuszyć, że na podstawie krytyki wygłoszonej i doświadczeń zrobionych, nastąpi zwrot pomyślny w naszem szkolnictwie. Chciałem zwrócić uwagę Panów na to, że to, coście już uchwalili, na podstawie wniosku naszej komisyi szkolnej, to już wskazuje tę drogę, którą iść potrzeba. Życzenia te, nadzieje tyczą się głównie spraw szkolnych finansowych i spraw szkolnych co do nauki.

Co do finansów, niestety, musiano skonstatować, że nie wszystko się działo tak, jak się dziać powinno, i mam nadzieję, że z współudziałem władz rządowych i autonomicznych będzie na przyszłość staraniem, ażeby zestawiać rachunki szkół okręgowych, ażeby podawać sposobność Sejmowi zastanowienia się i rozpatrzenia w wydatkach budżetu szkolnego, tak, ażeby mógł osądzić, o ile wydatki są usprawiedliwione, a o ile nie. Co do kwestyi edukacyjnej, to co do samej nauki mnie się zdaje, że Sejm wyraził swoją wolę i dążność w uchwałach, powziętych na podstawie komisyi szkolnej. Prawda, że zarzucano Radzie szkolnej, iż zanadto ciasno interpretowała §. 12 istniejącej ustawy. Po części trzeba przyznać, że tak było, po części jednak może Rada szkolna ma i słuszność, a może i wys. Izba dała jej poniekąd słuszność w tem, skoro uchwaliła zmianę tego paragrafu. Dała więc dowód, że ten paragraf nie wystarcza tak, jak był; że rzeczywiście położył pewne zapory zakładaniu nowych szkół. Skoro Sejm przyjął odmienną stylizacyę tego paragrafu, tem samem wskazał kierunek w zakładaniu szkół nowych.

Co do zakładania nowych szkół, gdzie ich niema, przewodnią myślą nam była myśl podniesiona — to proszę Panów nie jest tajemnicą — przez dostojnego naszego Marszałka. Komisya, a zdaje mi się, żeśmy wszyscy poparli tę myśl, ile sił starczyło i staraliśmy się ją uwzględnić we wszystkich kierunkach, o ile to było możliwem. Gwoli tego uchwaliła wys. Izba projekt o zakresie nauk w szkołach ludowych, który wedle mego zdania oznacza znaczny postęp w kierunku szkolnictwa, zaznaczając różnicę, czegośmy już dawno pragnęli, aby była zaznaczoną między kierownictwem szkół wiejskich i małomiejskich, a szkołami większych miast. Dalej było dążeniem w tem, co uchwalono ku praktyczniejszemu rozwojowi szkolnictwa, ku uwzględnieniu potrzeb miejscowych i przyszłych potrzeb zawodowych uczniów — i w tem jest postęp. Jeśli gdzieniegdzie zarzucają, że tu za dużo przedmiotów w szkole uczą, myślę, że ten zarzut tyle razy podnoszony dawniej i wszędzie, jest zupełnie nieuzasadniony; już tyle razy był powtarzany, ale zdaje mi się, że wobec ciągłych zarzutów nie zaszkodzi jeszcze raz powtórzyć, że kiedy się mówi n p. o geometryi i o innych naukach, to znaczy tyle tylko, że w tem, co uczeń czyta, w czytance, ma nauczyciel obowiązek wyjaśnić przedmiot na podstawie tych nauk, nie żeby się uczyć geometryi, czyli też wyższej matematyki, lecz, żeby na podstawie nauki poglądowej dać uczniom wyobrażenie o różnych zjawiskach świata i o różnych potrzebnych wiadomościach, a zdaje mi się, że to jest pożyteczniejszem dla najpospolitszego umysłu, niż jakieś bajki, legendy, powieści itp. Jeżeli mówią dalej, że wystarczy nauka czytania i pisania, zdaje mi się, że to tylko nieporozumienie, gdyż czytanie i pisanie nie jest nauką, jest tylko mechanicznym sposobem wyrażania myśli i nie można się pytać, czy ktoś umie czytać, tylko co czyta. Chodzi tedy o przedmiot, o treść czytania, a nie o czytanie, jako nauki. My nie możemy cofnąć się wstecz do dawnych szkół parafialnych, jakie istniały.

Jeśli była mowa o zreorganizowaniu szkół, to muszę wspomnieć, że to było swego czasu bardzo potrzebne, bo wszak Rada szkolna 10 lat temu w nader lichym stanie szkoły znalazła, nietylko co do budynków, co do pomieszczenia, co do kwalifikacyi nauczycieli, ale i co do sposobu uczenia; — to nie mogło tak zostawać dalej.

Zreorganizowanie więc było potrzebnem. Teraz zaś główną potrzebą jest zakładanie szkół nowych tam, gdzie ich niema. Niewątpliwie zakładanie powinno nastąpić w sposób jak najtańszy, jak najmniejszym kosztem; niewątpliwie pożądanem jest, żeby z początku nie było wygórowanych wymagań co do nauki, ale musimy zaznaczyć, że każda szkoła, chociaż początkowa, musi starać się, żeby rozbudzić umysł, samodzielność uczniów, żeby dać sposobność dopiąć tych wiadomości, które im są potrzebne, raz wogóle dla rozwinięcia umysłu, po drugie dla przyszłego zawodu. Reasumując to, com powiedział, zdaje mi się, że wskazaliśmy kierunek co do finansów ku lepszej gospodarce, co do nauk ku uwzględnieniu praktycznych potrzeb ludu naszego.

Jeżeli o finansach mówiłem, proszę Panów zwrócić uwagę także na to, że oszczędności życzymy sobie, ale może w pojedynczych rubrykach, gdzie fundusze może nie były stósownie użyte.

Ale co do budżetu szkolnego wogóle, ja mam to przekonanie, że nietylko nam nie wypada, zredukować go, ale chcąc odpowiedzieć wymogom czasu i potrzeb naszego narodu, przyjdziemy do tego, żeby więcej na szkoły wydawać, niż dotąd — tylko, może w stósowniejszy sposób, — więcej wydawać, tem bardziej, że Galicya w stosunku do innych krajów wchodzących w skład monarchii austryackiej jest w tym względzie upośledzoną, to jest, że my wogóle wydajemy stosunkowo procentowo mniej, niż inne kraje.

Więc mamy przed sobą na przyszłość nie zredukowanie, co jednak nie przeszkadza, że można w pewnych rubrykach lepiej tych funduszów użyć.

Kończę tem, że pomimo tych krytyk, zażaleń i skarg — ja już nie wchodzę w to, co powiedzieli ci, co skarżyli, i ci co bronili, pomimo to wszystko jest naszym obowiązkiem otoczyć instytucyą Rady szkolnej krajowej wszelką czcią i poszanowaniem wobec żywiołów obcych, szanować tę instytucyą, utrzymywać ją, poprawiać i starać się, żeby tego celu dopięła, dla którego utworzoną została.

Głos posła Leona Chrzanowskiego

na posiedzeniu sejmowem 18 października r. b. wśród rozpraw nad budżetem szkolnym.

(Z stenogramu).

Gdy jako sprawozdawca komisyi budżetowej, miałem zaszczyt zdawać sprawę przed kilku latami o zamknięciu rachunków funduszu krajowego i szkolnego za r. 1877, wykazałem, że niema żadnych zamknięć rachunkowych funduszów okręgowych szkolnych. Przedstawiłem dalej wówczas, że z powodu braku tych rachunków, Wysoki Sejm uchwalając w budżecie szkolnym pokrycie rzekomego niedoboru funduszów szkolnych okręgowych z skarbu krajowego, wiedzieć nie może, czy i o ile wyznaczeniem tej blisko półmilionowej sumy spełnia obowiązek nałożony na kraj ustawą szkolną, czy też w części zastępuje także pieniądzmi z skarbu krajowego obowiązki niespełnione przez gminy i powiaty. Albowiem tylko zamknięcia rachunków funduszów okręgowych szkolnych — których to zamknięć brakuje — wykazaćby mogły, czy gmina, obszar dworski i powiat spełniły w całej mierze obowiązek względem szkół swoich nałożony ustawą, i czy oraz o ile przyszła już kolej na kraj

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(84)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

A tymczasem coraz większa wściekłość wzbierała na twarzy Kozaka — i gniew chwytał go za włosy.

— Ja wiem — mówił — czemu tobie obraza, czemu ty mi odporna! Dla innego chowasz swój wstyd dziewiczy, ale nic z tego, jakom żyw, jakom Kozak! Szlachcic hołota! oczajdusza! Lach nieszczery! Na pohybelże jemu! Ledwie spojrzał, ledwie w tańcu zakręcił i całą wziął, a ty kozacze cierp! łbem tłucz! ale ja jego dostanę i ze skóry każę go obedrzyć! ćwiekami nabić!... Wiedz ty, że idzie Chmielnicki na Lachów, a ja idę z nim... i twego hołubka odnajdę, choćby pod ziemią, a jak wrócę, to ci wrażą jego głowę na gościniec pod nogi kinę!

Helena nie słyszała ostatnich słów atamana. — Ból, gniew, rany, wzruszenie, przestrach zbawiły ją sił — i słabość niezmierna rozeszła się po wszystkich jej członkach, oczy i myśli jej zgasły — i padła zemdlona...

Watażka stał czas jakiś blady z gniewu, z pianą na ustach — wtem dostrzegł tę martwą głowę zwieszoną w tył bezwładnie — i z ust jego wyrwał się ryk prawie nieludzki.

— Wże po nij! Horpyna! Horpyna! Horpyna! I na ziemię runął.

Olbrzymka wpadła co duchu do świetlicy.

— Szczo z toboju?

— Ratuj! ratuj! — wołał Bohun — Zabił ja ją... duszu moju... świtło moje...

— Szczo ty wzduriw?

— Zabił! zabił! — jęczał watażka i ręce nad głową łamał.

Ale Horpyna zbliżywszy się do kniaziówny, wnet poznała, że to nie śmierć, jeno omdlenie ciężkie i wyprawiwszy za drzwi Bohuna zaczęła ją ratować.

Kniaziówna otworzyła po chwili oczy.

— No, doniu, nic ci... — mówiła czarownica — Ty się widać jego przelękła i pomroka cię chwyciła, ale pomroka przejdzie, a zdrowie przyjdzie. Ty jak orzech dziewczyna, tobie długo jeszcze na świecie żyć i szczęścia używać.

— Ktoś ty jest? — spytała słabym głosem kniaziówna.

— Ja? sługa twoja — bo on tak kazał.

— Gdzie ja jestem?

— W Czortowym jarze. Szczera tu pustynia, nikogo nie zobaczysz, prócz niego.

— Czy i ty tu mieszkasz?

— Tu nasz chutor. Ja Dońcówna, brat mój pod Bohunem pułkownikuje, dobrych mołojców wodzi, a ja tu siedzę — i będę ciebie pilnowała w tej komnacie złocistej. Z chaty terem! aż łuna bije! to on dla ciebie wszystko to przywiózł.

Helena popatrzyła w hożą twarz dziewki i twarz ta wydała jej się pełną szczerości.

— A będziesz ty dobra dla mnie?

Białe zęby młodej wiedźmy zabłysły w uśmiechu.

— Będę. Zaśbym nie była! — rzekła — ale i ty bądź dobrą dla atamana. On sokół, on sławny mołojec, on ci...

Tu wiedźma schyliła się do ucha Heleny i zaczęła jej coś szeptać, w końcu wybuchnęła śmiechem.

— Precz! — krzyknęła kniaziówna.

ROZDZIAŁ III.

Rankiem w dwa dni później, Dońcówna z Bohunem siedzieli pod wierzbą, wedle młyńskiego koła i patrzyli na pieniącą się na nim wodę.

— Będziesz jej pilnowała, będziesz jej strzegła, oka z niej nie spuścisz, żeby nigdy z jaru nie wychodziła! — mówił Bohun.

— U jaru ku rzece wązka szyja, a tu miejsca dosyć. Każ szyję kamieniami zasypać, a będziem tu jak w garnku na dnie, jak mnie będzie trzeba, to sobie wyjście znajdę.

— Czemże wy tu żyjecie?

— Czeremis pod skałami kukurydzę sadzi, wino sadzi i ptaki w sidła łapie. Z tem, co ty przywiózł, nie będzie jej niczego brakować, chyba ptasiego mleka. Nie bój się, już ona z jaru nie wyjdzie i nikt się o niej nie dowie, byle twoi ludzie nie rozgadali, że ona tu jest.

— Ja im kazał przysiądz. Oni wierni mołojcy, nie rozgadają, choćby z nich pasy darli. Ale ty sama mówiła, że tu ludzie przychodzą do cię, jako do worożychy.

— Czasem z Raszkowa przychodzą, a czasem jak zasłyszą, to i Bóg wie zkąd. Ale zostają przy rzece, do jaru nikt nie wchodzi, bo się boją. Ty widział kości. Byli tacy, co chcieli przyjść, to ich kości leżą.

— Ty ich mordowała?

— Kto mordował, to mordował! Chce kto wróżby, czeka u jaru, a ja do koła idę. Co zobaczę w wodzie, to pójdę i powiem. Zaraz i dla ciebie będę patrzyła, jeno nie wiem, czy się co pokaże, bo nie zawsze widać.

— Byleś co złego nie obaczyła.

— Jak będzie co złego, to nie pojedziesz. I takbyś lepiej nie jechał.

— Muszę. Do mnie Chmielnicki pismo do Baru pisał, żeby ja wracał i Krzywonos przykazywał. Teraz na nas Lachy z wielką siłą idą, więc i my musimy do kupy.

— A kiedy wrócisz?

— Ne znaju. Będzie wielka bitwa, jakiej jeszcze nie bywało. Albo nam śmierć, albo Lachom. Jeśli nas pobiją, to tu się schronię; jeśli my pobijemy, to wrócę po moją zazulę i do Kijowa z nią pojadę.

— A jak zginiesz?

— Raz maty rodyła!

— Ba! A co ja mam z dziewczyną wtedy robić? Głowę jej ukręcić, czy jak?

— Dotknij ty jej ręką, a ja cię każę wołami na pal nawlec.

Watażka zamyślił się ponuro.

— Jeśli zginę, tak ty jej powiedz, żeby mnie ona prostyła.

— Hej newdiaczna to laszka, że na takie kochanie cię nie kocha. Żeby tak na mnie, jaby ci nie była oporna — hu! hu!

— To mówiąc, Horpyna trąciła po dwakroć kułakiem w bok watażki i pokazała mu wszystkie zęby w uśmiechu.

— Idź-że ty do czorta! rzekł kozak.

— No, no! wiem ja, że ty nie dla mnie.

Bohun zapatrzył się w spienioną wodę na kole, jakby sam chciał sobie wróżyć.

— Horpyna? — rzekł po chwili.

— A co?

— Jak ja pojadę, czy ona będzie za mną tużyła?

— Kiedy ty nie chcesz jej po kozacku zniewolić, to może i lepiej, że sobie pojedziesz.

— Ne choczu, ne mohu, ne smiju! Ja wiem, że onaby umarła.

— To może i lepiej, że pojedziesz. Póki ona cię widzi, nie chce cię i znać, ale jak posiedzi ze mną i z Czeremisem miesiąc, dwa — będziesz jej zaraz milszy.

— Żeby ona była zdrowa, tak wiem, coby ja zrobił? Sprowadziłby popa z Raszkowa i kazał sobie ślub dać, ale teraz się boję, bo jak się przelęknie — duszę odda. Samaś widziała.

— Daj-że ty pokój. A po co tobie pop i ślub. Nieszczery ty kozak — nie! Ja tu nie chcę ni popa, ni księdza. W Raszkowie stoją Tatarzy dobruccy, jeszcze by ty ich na kark nam sprowadził, a jakby sprowadził, tak tyleby widział kniaziównę. Co tobie do głowy przyszło. Jedź-że sobie i wracaj.

— A ty patrz w wodę i mów, co ujrzysz. Mów prawdę, a nie łżyj, choćby ty mnie nieżywego ujrzała.

Dońcówna zbliżyła się do koryta młyńskiego i podniosła drugą zastawę, wstrzymującą wodę krynicznego wodospadu; wnet wartka fala napłynęła zdwojonym pędem przez koryto; koło zaczęło się obracać szybciej, aż wreszcie zakrył je pył wodny; zbita na miazgę piana kłębiła się pod kołem jak ukrop.

Wiedźma wbiła swoje czarne oczy w owe wary i chwyciwszy się za warkocze koło uszu, poczęła wołać:

— Huku! huku! pokaż się! w kole dębowem, w pianie białej, w tumanie jasnym, zły ty, czy dobry, pokaż się!

Bohun zbliżył się i siadł przy niej. Twarz jego wyrażała obawę i gorączkową ciekawość.

— Widzę! — krzyknęła wiedźma.

— Co widzisz?

— Śmierć mojego brata. Dwa woły Dońca na pal naciągają.

— Do czorta z twoim bratem! — mruknął Bohun, który czego innego chciał się dowiedzieć.

Przez chwilę słychać było tylko hurkot koła obracającego się jakby ze wściekłością.

— Sina u mego brata głowa, sineńka, kruki go dzióbią — rzekła wiedźma.

— Co więcej widzisz?

— Nic. — O jaki siny! Huku! huku! w kole dębowem, w pianie białej, w tumanie jasnym, pokaż się! — widzę.

— A co?

— Bitwa! lachy uciekają przed mołojcami.

— A ja gonię?

— Widzę i ciebie. Ty się z małym rycerzem potykasz. — Hur! hur! hur! Ty się małego rycerza strzeż.

— A kniaziówna?

— Niema jej. Widzę cię znowu, a przy tobie ktoś, kto cię zdradzi. Twój druh nieszczery.

Bohun pożerał oczyma to piany to Horpynę — i jednocześnie pracował głową, by pomódz wróżbom.

— Jaki druh?

— Nie widzę. Nie wiem stary czy młody.

spełniać swój obowiązek i pokryć niedobór w dochodach szkolnych, jeżeli dochody, których obowiązane dostarczyć gmina, obszar dworski i powiat, nie wystarczają na wszelkie wydatki szkół ludowych. Dlatego to już wówczas — po wykazaniu tego braku zamknięć rachunków funduszów szkolnych okręgowych, które jedynie mogą służyć za podstawę do ułożenia budżetu szkolnego na przyszłość i do uzasadnienia przekroczeń w przeszłych budżetach szkolnych — przedłożyłem Sejmowi w imieniu komisyi wniosek przez Wysoką Izbę wówczas przyjęty: „Sejm wzywa c. k. rząd, aby polecił uporządkować rachunki funduszów szkolnych okręgowych."

Jednak pomimo tej uchwały Wysokiego Sejmu, pomimo następnych przedstawień przez szan. sprawozdawcę komisyi budżetowej co do budżetu szkolnego, p. Smarzewskiego, przy każdorocznem uchwalaniu tego budżetu od 1880 r.: że z powodu braku rachunków z funduszów szkolnych okręgowych, preliminarze opierają się tylko na chwiejnej podstawie licznych kolumn liczb, ale liczb fikcyjnych — niema do dzisiaj zamknięcia rachunków funduszów szkolnych okręgowych, wyjąwszy z trzech czy czterech okręgów, jakoto: krakowskiego, lwowskiego, rzeszowskiego.

Wina za to podzielić się musi kilka władz. W pierwszym rzędzie wina cięży na Radach szkolnych okręgowych, na które § 31 ustawy szkolnej kraj. z 2 maja 1873 r. nakłada obowiązek zarządzania funduszami okręgowemi. Nadmieniam, że w każdej z tych Rad okręgowych, oprócz starosty i inspektora szkolnego, zasiadają także dwaj delegaci Rad powiatowych. Lecz w tym pierwszym rzędzie wina istotnie spada na rząd, gdyż § 35 ustawy krajowej o nadzorach szkolnych z 25 czerwca 1873 r. włożył na c. k. władze powiatowe, a przeto na rząd obowiązek dostarczenia Radom okręgowym szkolnym sił pomocniczych. Rady szkolne okręgowe dopominały się wielokrotnie o dostarczenie im przez rząd tych sił pomocniczych, których potrzebują do ułożenia zamknięć rachunkowych, lecz rząd nie chciał uczynić zadość temu obowiązkowi nałożonemu nań wyraźnie przez ustawę obowiązującą. Jednak winę za to nie wkładam na Namiestnictwo galicyjskie, bo wiem, że Namiestnictwo corocznie wstawiało w budżet wydatków państwa kilkotysięczną kwotę na dostarczenie tych sił pomocniczych Radom szkolnym okręgowym, lecz rząd centralny wykreślał tę kwotę z projektu budżetu państwowego. Działo się to za przewagi ministerstwa centralistycznego, a nawet i za teraźniejszego. A przecież ustawa orzeka wyraźnie, że wspomniany obowiązek ciąży na rządzie.

W drugim rzędzie winna jest Rada szkolna krajowa wykazanemu brakowi do dziśdnia zamknięcia rachunków funduszów szkolnych okręgowych. Rada szkolna krajowa opierała przedkładany przez nią corocznie projekt budżetu szkolnego na chwiejnych cyfrach, gdyż z powodu braku rachunków funduszów szkół okręgowych, wiedzieć nie mogła, o ile gminy i powiaty spełniły swój obowiązek względem tych funduszów; jednak pomimo kilkakrotnych wezwań komisyi budżetowej sejmowej, nie zdobyła się na energiczne środki, aby przyprowadzić do porządku rachunki funduszów szkolnych okręgowych.

W trzecim rzędzie wina spada na Wydział krajowy, który pośrednio i bezpośrednio ma wpływ na Radę szkolną krajową; pośrednio, bo assygnuje pieniądze, z których Rada szkolna krajowa wydatkuje; bezpośrednio, bo reprezentant Wydziału krajowego zasiada w Radzie szkolnej krajowej.

Jednak głównym i zasadniczym powodem nieporządków w funduszach szkolnych i ich rachunkach jest ten, iż ustawa szkolna zaprowadziła dualizm w administrowaniu tych funduszów. Dwom władzom niezależnym od siebie oddała zarząd funduszów szkolnych: Wydziałowi krajowemu zarząd dochodami, Radzie szkolnej krajowej zarząd wydatkami. Oprócz tego kardynalnego błędu, — jest jeszcze inny błąd w ustawie szkolnej krajowej, iż niektóre jej postanowienia sprzeczne między sobą, nie oznaczyły jasno obowiązków gminy, powiatu i funduszu szkolnego co do utrzymania szkół ludowych, a raczej co do dostarczenia pieniędzy na wszelkie potrzeby szkół ludowych. Lecz nie czynię ja bynajmniej odpowiedzialnymi tych, — którzy w r. 1873 uchwalali tę ustawę krajową, a do których sam także należałem. Układając tę ustawę, byliśmy skrępowani ciasnemi ramami, — zakreślonemi przez ustawę szkolną państwową; a chociaż nawet któreby proponowane do ustawy krajowej postanowienia mogły się pomieścić w ramach ustawy szkolnej państwowej, jednak reprezentanci ówczesnego centralistycznego ministerstwa nie chcieli się zgodzić na te proponowane postanowienia i grozili, — że w razie ich uchwalenia, nie przedłożą ustawy krajowej do sankcyi, a tem mniej chcieli się zgodzić na usunięcie z ustawy dualizmu władz, mających zarządzać funduszami szkolnemi.

Jednak obecnie ramy, w których może Sejm uchwalać lub zmieniać ustawę szkolną krajową, są znacznie rozszerzone wskutek niedawno uchwalonej nowelli do ustawy państwowej. Pierwszym więc krokiem do uporządkowania funduszów szkolnych i do lepszego niemi w przyszłości zarządu, jest taka zmiana w ustawie szkolnej krajowej, któraby usunęła dualizm z administracyi funduszami szkolnemi i jednej władzy oddała zarząd temi funduszami. Wówczas i zarząd będzie lepszy i skuteczniejsza odpowiedzialność za zarząd temi funduszami. Otóż do tej poprawy ustawy szkolnej zmierza wniosek, przedłożony przez naszą komisyę budżetową i przytoczony w jej sprawozdaniu: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedstawić na najbliższej sesyi sejmowej wniosek względem zapobieżenia przekroczeniom preliminarza funduszu szkolnego." Komisya budżetowa przedłożyła wniosek w takiem brzmieniu z tego powodu, że chciała wskazać tylko kierunek, w jakim powinna nastąpić zmiana ustawy, a do zakresu jej działania nie należy redakcya poprawek do ustawy szkolnej. Z powodów wprzód przytoczonych, popieram uchwalenie tego wniosku komisyi budżetowej, a przypominam, że w tym samym także kierunku idzie jeden ustęp nowelli przedłożonej przez komisyę edukacyjną.

Doświadczenie wieków uczy, że najlepsze ustawy w rękach władz wykonawczych nieenergicznych nie dają dobrego rezultatu, a przeciwnie błędy ustaw niedostatecznych potrafi naprawić i uzupełnić w wykonaniu zdolna i energiczna władza wykonawcza. Dobra administracya zależy więcej od ludzi wykonywających ustawę, niż od martwej jej litery. W naszej Radzie szkolnej krajowej zasiadają znakomici pedagogowie, ale zarząd funduszami szkolnemi okazuje, że nie zasiadają tam mężowie obdarzeni znakomitemi zdolnościami administracyjnemi, zresztą rzadko się zdarza, aby zdolności pedagogiczne łączyły się w jednym człowieku z zdolnościami administracyjnemi. Otóż zdaniem mojem, aby poprawa w zarządzie funduszów szkół ludowych i reforma tychże szkół przeprowadzoną została, potrzeba nietylko wskazanej zmiany w ustawie szkolnej, ale także, aby w Radzie szkolnej, obok znakomitych pedagogów zasiadali także mężowie obdarzeni zdolnościami administracyjnemi.

Gdy uchwalić mamy fundusz szkolny, którego wydatkami zarządza Rada szkolna, uważam za rzecz stosowną wytknąć niektóre błędy i zaniedbania w jej działaniu nietylko pod finansowym względem. Statut organizacyjny Rady szkolnej w 7 ustępie trzeciego artykułu nałożył na Radę szkolną obowiązek „ogłaszania corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju." Dopóki żył i zdrów był śp. Henryk Schmitt, którego niestety wczoraj złożyliśmy do grobu, Rada szkolna krajowa czyniła zadość do r. b. jednej części tego obowiązku swego, składając coroczne sprawozdanie o stanie szkół ludowych. Ale o stanie szkół średnich, to jest gimnazyów i szkół realnych, które przecież należą do wychowania publicznego, nie złożyła Rada szkolna krajowa żadnego sprawozdania od 1874 r. Przez całe lat 9 zaniedbała ten obowiązek, co wytyka jej już nasze sprawozdanie. Niezłożenie przez Radę szkolną krajową od lat 9 sprawozdania o stanie szkół średnich cięższej jeszcze nas dotyka z powodu, że te sprawozdania byłyby ważnym materyałem w sprawie reformy, której potrzebę powszechnie w całym kraju od kilku lat poczuto, w sprawie reformy szkół średnich. Teraźniejszym szkołom średnim zarzucają, że w pamięć młodzieży nasypują mnóstwo wiadomości, lecz mały wpływ wywierają na rozwój sił umysłowych uczniów, mało uczą myśleć. Reforma szkół średnich przed parą laty poruszona, teraz nieco zasnęła, chociaż potrzebę tej reformy coraz silniej czują.

Tenże statut organiczny Rady szkolnej krajowej nałożył na nią w 5 ustępie artykułu III-go „obowiązek zatwierdzania książek wykładowych dla szkół średnich." Jestem głęboko przekonany, że z postępem nauk muszą także być zmieniane książki wykładowe i pomocnicze, zatwierdzane dla szkół średnich. Ale pod tym względem należy postępować z wszechstronną przezornością: zatwierdzając nową książkę szkolną, które ma zastąpić dawną, należy bacznie i wszechstronnie ocenić, czy ta nowa książka jest znacznie lepszą od dawniejszej. Tymczasem dzieje się nieraz inaczej. Zatwierdzona jest nowa książka szkolna, która ma zastąpić dawniejszą, równie dobrą, a niekiedy nawet lepszą. Takie postępowanie nakłada tylko na uczniów i ich rodziców znaczny ciężar, bo co rok muszą zaopatrywać się w nowe książki szkolne, często nielepsze od dawniejszych, a niekiedy gorsze. Albowiem gdy Rada szkolna krajowa zatwierdzi nową książkę szkolną dla przedmiotu i klasy, które miały już poprzednio dobrą książkę szkolną, wydawca lub autor będący często profesorem, przeprowadza aby ta nowa książka, wcale nie lepsza od dawniejszej, była przyjęta w tem gimnazyum, w którem naucza. Nie będę tu przytaczał licznych przykładów świadczących, że w podobny sposób wprowadzono nową książkę szkolną w miejsce dawniejszej lepszej. Jeśli kto mię zapyta, wskażę mu te przykłady.

Rozpatrując dalej postępowanie Rady szkolnej krajowej, muszę uczynić jeden jeszcze ważny zarzut. Przed kilku laty, gdy na czele rządu stało ministeryum centralistyczne, a także i później odzywały się w Izbach Rady państwa głosy ultracentralistów jak Suessa, Neuwirtha i innych, zarzucające bezzasadnie władzom szkolnym w Galicyi nielojalność z tego powodu, iż wychowanie publiczne w Galicyi ma charakter narodowy. Zarzut ten bezzasadny, bo dobrotliwy Monarcha, pod którego berłem zostajemy, nietylko pozwala każdemu narodowi być tem, czem go Bóg stworzył, ale nawet jego rozwój narodowy opieką otacza. Zarzut, powtarzam bezzasadny, bo w państwie konstytucyjnem, którego podstawą konstytucyi jest równouprawnienie narodów i rozwój historycznych jednostek państwo składających, obowiązkiem władz jest starać się o rozwój narodowy każdego narodu w państwie; obowiązkiem władzy szkolnej starać się, aby wychowanie publiczne było narodowem. Wychowanie publiczne może rozwijać się zdrowo i potężnie tylko na podstawie narodowej, a żywotnem to może być tylko w przyszłości, co ma korzenie w przeszłości.

Zresztą pamiętajmy, że narodowe wychowanie młodzieży jest najlepszą tamą przeciw kosmopolityczno-komunistycznym mrzonkom. Jednak postępowanie Rady szkolnej w ostatnich latach, zdaje się okazywać, jakoby ulękła się tych bezzasadnych rzekomych zarzutów, czynionych przez centralistów i germanizatorów. Albowiem nie widzimy z jej strony dalszych starań w celu przeprowadzenia, aby wychowanie publiczne w kraju naszym było zupełnie narodowem. Naprzykład w gimnazyach i szkołach realnych nie wykładają dotąd historyi polskiej, historyi państwa, które przez ośm wieków na tej ziemi istniało, znaczne zasługi dla cywilizacyi europejskiej położyło i wywierało pewien wpływ na rozwój ludzkości. Ponieważ na dawniejsze żądanie, aby wykładano w gimnazyach historyę polską, odpowiedziano jeszcze za czasów, kiedy germanizatorowie przemagali w rządzie centralnym, śmiesznem pozwoleniem wykładania „historyi kraju," historyi Galicyi, może od 1772 r., zadowolniła się Rada szkolna tą odpowiedzią i nie czyni żadnych dalszych kroków o zaprowadzenie wykładów historyi polskiej w gimnazyach. Nawet przeciwnie Rada szkolna zastraszona widać owemi rzekomemi zarzutami centralistów, zabroniła nabywać do bibliotek szkół ludowych popularnie opowiadanej historyi polskiej. Może ta książka „Wieczory pod Lipą" Lucyana Siemieńskiego, niezupełnie odpowiada wymogom, ale gdy niema lepszej książki do biblioteki ludowej, nie należało „Wieczorów pod Lipą" zabraniać.

Na tem ograniczam kilka uwag co do Rady szkolnej krajowej, które to uwagi odnoszą się raczej do jej dotychczasowego działania, a nie do samej instytucyi, którą wysoko cenię i pragnąłbym przyczynić się do jej podźwignienia.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 2 listopada.

(§§) Zaopiekowanie się przemysłem krajowym przez Sejm nietylko tę przynosi korzyść, że istniejące zakłady i szkoły dla przemysłu domowego, któreby o własnych siłach utrzymać się nie mogły, dzięki subwencyi krajowej, szybko się rozwijają i coraz więcej oddziaływać zaczynają na polepszenie produkcyi krajowej w tym zakresie, lecz nadto jeszcze pobudza szersze koła do śmielszych pomysłów, mianowicie do projektowania zakładów fabrycznych, obliczonych na poparcie interesów ekonomicznych nie pewnej okolicy tylko, lecz całego kraju. Do rzędu takich pomysłów należy podjęty przez jednę z najlepszych firm stolarskich we Lwowie projekt założenia fabryki, w którejby surowy materyał drzewny naszego kraju, przerabiano na towar nadający się do wywozu, jak n. p. parkiety w lepszych gatunkach, meble, materyał obrobiony dla budowli itd. Korzyści z założenia i rozwinięcia takiej fabryki są namacalne. Corocznie wychodzą z kraju naszego ogromne transporty materyału drzewnego w stanie surowym po cenach bardzo niskich, tak niskich, że w niektórych górzystych okolicach dotąd jeszcze gospodarstwo leśne zamiast przynosić zyski, niemal ciężar stanowi. Zaraz za Galicyą materyał nasz dostawszy się w ręce umiejętne, zostaje przerobiony i podnosi się w cenie tak, że wzbogaca wszystkich, którzy jakikolwiek udział mieli w pośredniczeniu lub przerobieniu. Przerobiony w ten sposób galicyjski materyał drzewny, rozchodzi się w odległe kraje, a swoją drogą część przeznaczona na zaspokojenie naszych potrzeb wraca napowrót do nas, już z obcą etykietą, za którą ogromny płaci się haracz. W ten sposób opłacamy się dokoła za to, że nie umiemy wyzyskać własnego materyału. Nietylko cierpią na tem właściciele lasów, pozbywający się drzewa za bezcen, lecz także najszersze koła konsumentów, między których rozdziela się stosunkowo haracz płacony obcym przemysłowcom. Nie potrzeba szerzej się rozwodzić o doniosłości fabrycznego zakładu, któryby w kraju produkt surowy tak przerabiał, aby on nietylko wystarczał naszemu przemysłowi, lecz nadto kwalifikował się do wywozu. Myśl zatem utworzenia takiego zakładu fabrycznego jest bardzo szczęśliwa i zasługuje na poparcie. Że nie zostanie ono odmówione w słusznej i racyonalnej mierze, to się rozumie; że zaś nie zmarnieje, lecz w przyszłości sowicie się opłaci, tego oczekiwać wypada po założycielach.

Tegoroczna letnia kampania krajowego biura melioracyjnego będzie zapewne obfitsza w rezultaty, aniżeli zeszłoroczna. Już dziś można wyliczyć cały szereg robót pożytecznych. I tak przeprowadzono zdjęcia niwelacyjne i hydrotechniczne dla spółek wodnych: w powiecie Rzeszowskim dla uregulowania potoku Mrowli i osuszenia 3500 morgów łąk i pastwisk; w powiecie Rohatyńskim i Przemyślańskim dla uregulowania Lipy gniłej w 14 gminach na przestrzeni 3 mil, oraz dla osuszenia 3000 morgów roli łąk i pastwisk; w powiecie Żydaczowskim dla osuszenia 2100 morgów; w powiecie Złoczowskim dla osuszenia kilkuset morgów pastwiska gminnego w Olesku; w powiecie Brzeskim dla uregulowania Łętowni i osuszenia kilkuset mrg. łąk i torfowisk gminnych. Wiele zdjęć dla melioracyj lokalnych wykonano w kilkunastu powiatach wschodniej i zachodniej części kraju. Na podstawie planów już wypracowanych, — wykonano roboty melioracyjne także w kilkunastu powiatach. Najgłówniejszą z tych robót stanowi osuszenie 15,000 morgów w powiecie Dąbrowskim. Nadto nadzorowało krajowe biuro melioracyjne roboty koło regulacyi starego Brnia i dopływów w pow. Mieleckim na przestrzeni 18,000 morgów.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Podgórskigo w Szczakowej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szczakowej.

Awans listopadowy. Kapitanami I klasy: Fr. West (9), Józef Dorosulicz (40), Mateusz Tuchacyek (30), Temistokles Konstantynowicz Grekul (41), Hubert Neugebauer (57), Karol Steinbach (55), Jul. Schwaabe (41), Karol Towarek (30), Alojzy Hampel (95), Jul. Krukowicz (77), Jan Lampel (24), Jul. Wiszniewski (55), Mladne Ilic (40).

Kapitanami II klasy: Lud. Pucherna (56), Edw. Pollovic (95), Alojzy Bier (77). Ernest Aulich (80), Wacł. Mörk (45), Aug. Bozanec (58), Łukasz Serticz (57), Aug. Maciąga (20), Paweł Kuszée (85), Adam Dębicki (45), Leon Gregorowicz (80), Ferdyn Kauba (20), Aleksander Hladik (9), Franc. Fabryk (45), Jan Rossel (10).

Porucznikami: Józef Brona (90), Edw. Schneider (45), Jakób Bernstein (90), Jan Kotliński (90), Maurycy Kaltenborn (77), Gustaw Seydl (58), Marceli Jurkiewicz (95), Aureli popolnicki (80), Eug. Jaworski (13), Juzef Dudek (77), Zygmunt Chytrejko (55), Hugo Schaude (89), Wiktor Grzesicki (20), Franciszek Frohner (57), Józef Kozower (15), Adolf Schritter (77) Antoni Sokołowski (95), Karol Droste (41), Karol Witkowski (41), Karol Englert (80), Władysław Rakowski (41), Maksymiljao Winkler (40), Kornel Bąrysz (40), Wiktor Malinowski (90), Ryszard Kühne (45), Zygmunt Zieliński (20), Józef Mark (77), Juljusz Andres (45), Józef Borke (24), Kamil Guber (57), Stefan Tauszyński (24), Tomasz Daszyński (10), Juljusz Franke (90), Zygm. Dobiecki Grzymała (10), Gwido Nowak (80), Wład. Hubl (77), August Palicki (77).

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

O kolonistach zagranicznych w Rosyi *Sowremiennyja Izwiestia* piszą co następuje:

„Dla Rosyi, jak równie dla każdego innego państwa, ważnem jest niezmiernie, aby prowincye pograniczne były zasiedlane jednolitą ludnością tybylców. Mało jest jednak państw, w którychby granice etnograficzne zlewały się ściśle z granicą polityczną, a skoro raz tej jedności niema, żadna siła ludzka nie zapobieży temu. U nas w guberniach zachodnich ani wydalić Polaków, ani się pozbyć licznego bardzo żydowstwa nie można, a tymczasem każdemu, kto choć cokolwiek zna naszych żydów, wiadomo, że pod względem politycznym są oni zupełnymi indeferentami, którzy zawsze i wszędzie pójdą tam, gdzie poczują siłę, pod względem zaś ekonomicznym stanowią prawdziwą plagę dla kraju. Wobec takiego stanu rzeczy, polityka praktyczna nie może robić fantastycznych planów utworzenia jedności etnograficznej, lecz powinna na to baczyć, aby paraliżować najszkodliwsze struny istniejącej w kraju mięszaniny etnograficznej — jeżeli się tak wyrazić wolno. Lecz jeżeli utworzyć jedności etnograficznej niepodobna, to czyż należy pozwalać, aby kraj zaludniały nowe żywioły przybyszów, czy nie jest owszem koniecznością jaknajtroskliwiej zasłaniać kraj od nich? Rozumie się samo przez się, że jeśli te nowe żywioły będą tyle sprawiały kłopotów rządowi, pod względem politycznym co Polacy, to należy poruszyć wszelkie środki, jakie tylko wymyślеć zdoła wynalazczość ludzka, aby kraj przed nowemi nieproszonemi gośćmi zasłonić. Ale jeżeli takich niebezpieństw niema, jeżeli mało stosunkowo zaludniony kraj może się wzbogacić pracownikami energicznymi, niegrożącymi niczem ani państwu, ani ludności miejscowej, lecz odrabiającymi leżące odłogiem dary przyrody i podnoszącemi zamożność kraju, to naturalnie niema żadnej potrzeby, ani racyi unikać tych pracowników, a tem samem powstrzymywać rozwój dobrobytu w kraju.

„Niemcy i Czechy — kolonizatorowie naszych gubernij zachodnich, pod względem ekonomicznym znakomitą przynoszą korzyść krajowi swoją pracą i znajomością rzeczy, ożywiając swą zapobiegliwością i swym duchem przemysłowym takie nawet pustynie, gdzie przed ich przyjściem głucha i dzika panowała cisza."

Pierwszy to głos dziennika rosyjskiego w tym duchu, dotychczas bowiem upatrywano zawsze w Niemcach-kolonistach jaknajgroźniejsze dla Rosyi niebezpieczeństwa.

— Stary! pewno stary!

— Może i stary.

— To wiem, kto to. On mnie już raz zdradził. Stary szlachcic z siwą brodą i z białem okiem. Na pohibel że jemu. Ale on mnie nie druh.

— On dybie na ciebie. Widzę znowu. Czekaj! jest i kniaziówna! — jest, w wianku ruciаnym, w białej sukni, nad nią jastrząb.

— To ja.

— Może i ty. Jastrząb.... czy sokół? — Jastrząb!

— To ja.

— Czekaj. Już nie widać... W kole dębowem, w pianie białej... O! O! mnogo wojska, mnogo mołojców, oj mnogo jak drzew w lesie, jak bodiaków w stepie, a ty nad wszystkimi, przed tobą trzy buńczuki noszą.

— A kniaziówna przy mnie?

— Niema jej, ty w obozie.

— Znowu nastała chwila milczenia. Koło huczało, aż się cały młyn trząsł.

— Hej co tu krwi! co tu krwi! co trupów — wilcy nad nimi, krucy nad nimi! — zaraza nad nimi. Same trupy! same trupy! hen! hen! tylko trupy, nie widać nic, tylko krew!

Nagle powiew wiatru zwiał tuman z koła — a jednocześnie wyżej nade młynem ukazał się potworny Czeremis z wiązką drzewa na plecach.

— Czeremis załóż stawidło! — zawołała dziewka...

To rzekłszy, poszła umywać ręce i twarz w strudze, a karzeł zahamował tymczasem wodę.

Bohun siedział zamyślony. Zbudziło go dopiero nadejście Horpyny.

— Ty nic więcej nie widziała? — spytał ją.

— Co się pokazało, to się pokazało, nic więcej nie obaczę.

— A nie łżesz?

— Na głowę brata, prawdę mówiłam. Jego na pal wsadzą. Wołami za nogi naciągną. Mnie jego żal. Hej, nie jemu jednemu śmierć pisana! Co się trupów pokazało! nigdy tyle nie widziałam, będzie wielka wojna na świecie!

— A ją ty widziała z jastrzębiem nad głową.

— Tak jest.

— I ona była w wianku?

— W wianeczku i w białej sukni.

— A zkąd ty wiesz, że ten jastrząb to ja? Ja tobie o tym młodym Lachu szlachcicu powiadał, może to on?

Dziewka zmarszczyła brwi i zadumała się.

— Nie — rzekła po chwili, wstrząsając głową — kołyby buw Lach, toby buw orеł.

— Sława Bohu! sława Bohu! Pójdę ja teraz do mołojców, żeby konie do drogi gotowali. W nocy ruszymy.

— Tak i koniecznie pojedziesz?

— Chmiel przykazywał i Krzywonos przykazywał. Ty dobrze widziała, że będzie wielka wojna, bo to samo ja w Barze, w piśmie od Chmiela czytał.

Bohun wprawdzie nie umiał czytać, ale wstydził się tego, bo nie chciał on za prostaka uchodzić.

— To i jedź! — rzekła wiedźma. — Ty szczęśliwy, hetmanem zostaniesz; ja ot tak nad tobą trzy buńczuki widziała, jako te palce widzę.

— I hetmanem zostanę i kniaziównę za żynku wezmę... mnie nie chłopkę brać.

— Z chłopką tyby inaczej gadał, ale tej ci wstyd. Ty powinien być Lachem.

— Ja-że ne hirszy.

To rzekłszy, Bohun poszedł do stajni do mołojców, a Horpyna jedzenie warzyć.

Wieczorem konie były gotowe do drogi; ale watażce niesporo było odjeżdżać. Siedział na pęku kobierców w świetlicy z teorbanem w ręku i patrzył na swoją kniaziównę, która już podniosła się z łoża; ale zasunąwszy się w drugi kąt izby, odmawiała cicho różaniec, nie zwracając żadnej uwagi na watażkę, tak, jakby go wcale w świetlicy nie było.

On przeciwnie, śledził zpod ściany oczyma każdy jej ruch, łowił uszami każde jej westchnienie, i sam nie wiedział, co ze sobą zrobić. Co chwila otwierał usta, by rozpocząć rozmowę, i słowa nie chciały mu wychodzić z gardła. Onieśmielała go twarz blada, milcząca, z wyrazem pełnej surowości w brwiach i ustach. Tego wyrazu nie widywał poprzednio na niej Bohun. I mimowoli przypomniał sobie podobne wieczory w Rozłogach, i stanęły mu w myśli jakoby żywe: jako siadali on i Kurcewicze naokoło dębowego stołu. Stara kniahini łuszczyła słoneczniki, kniazie rzucali kości z kubka; on wpatrywał się w śliczną kniaziównę, tak jak i teraz się wpatruje. Ale wówczas bywał szczęśliwy; wówczas, gdy opowiadał swe wyprawy z Siczowymi, ona słuchała, i czasem jej czarne oczy spoczywały na jego twarzy, a rozchylone usta malinowe świadczyły, z jakiem słucha zajęciem. Teraz ani spojrzała. Wówczas bywało, gdy grywał na teorbanie, ona i słuchała i patrzyła, a jemu aż serce tajało. I dziw nad dziwy: on przecie teraz jej pan, on ją wziął zbrojną ręką; ona jego branka, jego niewolnica; może jej rozkazywać, a przecież wówczas czuł się i bliższym jej i równiejszym jej stanem; Kurcewicze byli jego bracia, więc ona, ich siostra, była mu nietylko zazulą, sokołem, najmilszą czarnobrewą, ale jakby i krewniaczką. A teraz siedzi przed nim pani dumna, chmurna, milcząca, niemiłosierna.

Ej, gniew w nim wrze. Pokazałby on jej, co to Kozaka poniewierać; ale on tę niemiłosierną panią kocha, krew by za nią wytoczył, a ile razy gniew go za pierś pochwyci, to jakby jakaś niewidzialna ręka chwyta go za czub, jakiś głos huknie mu w ucho: stój! Zresztą ot, wybuchał już jak płomień, i potem łbem tłukł o ziemię. Tyle było z tego. Więc wije się kozaczysko, bo czuje, że on jej cięży w tej izbie. Niechby się uśmiechnęła, słowo dobre dała, to padłby jej do nóg i pojechał do czorta, by całą swoją zgryzotę, gniew, poniewierkę w lackiej krwi utopić. A tu on jak niewolnik przed tą kniaziówną. Żeby to on jej dawniej nie znał, żeby to Laszka wzięta z pierwszego szlacheckiego dworu, miałby więcej śmiałości; ale to kniaziówna Helena, o którą on się Kurcewiczom kłaniał, za którą i Rozłogi i wszystko, co miał, chciał oddać. Tem mu większy wstyd chłopem być przy niej, tem mniej do niej śmiały.

Czas upływa, z przed chaty dochodzi szmer rozmów mołojców, którzy pewnie już na kulbakach siedzą i na atamana czekają, a ataman w męce. Jasny płomień łuczywa pada na jego twarz, na bogaty kontusz i na teorban; a ona, żeby choć spojrzała! Atamanowi i gorzko, i gniewno, i tęskno, i głupio. Chciałby się pożegnać czule, a boi się tego pożegnania, że nie będzie takie, jakiegoby z duszy pragnął; boi się, że odjedzie z goryczą, z gniewem, z bólem.

Ej, żeby to nie była kniaziówna Helena, kniaziówna Helena nożem pchnięta, śmiercią z własnej ręki grożąca, a miła, a miła! im okrutniejsza i dumniejsza, tem milsza!

Wtem koń zarżał za oknem.

Watażka zebrał odwagę.

— Kniaziówno — rzekł on — już mnie czas w drogę.

Helena milczała.

— A ty mnie nie powiesz: z Bogiem?

— Jedź waćpan z Bogiem! — rzekła poważnie.

Kozakowi ścisnęło się serce. Powiedziała to, czego chciał; ale on chciał inaczej.

— No, wiem ja — rzekł — że ty na mnie gniewna, że ty mnie nienawidzisz; ale to ci powiem, że inny gorszyby był dla ciebie odemnie. Ja cię tu przywiózł, bom nie mógł inaczej; ale co ja ci złego zrobił? czy nie obchodził się z tobą, jak się godziło, jak z korolewną. Sama powiedz. Czy to ja już taki zbój, że ty mnie dobrego słowa nie dasz? A przecie ty w mojej mocy.

— W Bożej jestem mocy — rzekła z tąż samą jak i poprzednio powagą — ale że waćpan się przy mnie hamujesz, dziękuję i za to.

— To już pojadę, chociaż z takiem słowem. Może pożałujesz, może zatęsknisz!

Helena milczała.

— Żal cię tu samą zostawiać — mówił Bohun — żal odjeżdżać, ale mus. Lżejby było, żeby ty się uśmiechnęła, żeby krzyżyk ze szczerego serca dała. Co ja mam uczynić, żeby cię przejednać?

— Wróć mi wolność, a Bóg ci wszystko odpuści, i ja ci odpuszczę i błogosławić ci będę.

— No, może jeszcze będziesz — rzekł kozak — może ty jeszcze pożałujesz, żeś taka była dla mnie sroga.

Bohun chciał kupić chwilę pożegnania, choćby za pół-obietnicę, której dotrzymać nie myślał; i dokazał swego, bo światło nadziei błysnęło w oczach Heleny i surowość jej twarzy znikła. Splotła dłonie przy piersiach i utkwiła w niego wzrok jasny.

— Byłżebyś ty...

— No, ne znaju — rzekł cicho kozak, bo go i wstyd i litość chwyciły jednocześnie za gardło. — Teraz ja nie mogę, nie mogę... orda leży w dzikich polach, czambuły wszędy chodzą, od Raszkowa dobruccy Tatarzy idą... ne mohu, bo strach, ale jak wrócę... Ja przy tobie detyna... Ty ze mną, co chcesz, zrobisz... Ne znaju... ne znaju!...

— Niech cię Bóg natchnie, niechże cię Święta Przeczysta natchnie... Jedź z Bogiem.

I wyciągnęła ku niemu rękę. Bohun skoczył i wpił w nią wargi; nagle podniósł głowę, napotkał jej wzrok poważny, i rękę puścił. Natomiast cofając się ku drzwiom, bił pokłony w pas po kozacku, bił jeszcze we drzwiach, i wreszcie zniknął za kotarą.

Wkrótce przez okna doszedł żywszy gwar rozmowy, brzęk broni, a później słowa pieśni rozłamanej na kilkanaście głosów:

Bude sława sławna
Pomiż kozakami,
Pomiż druhami,
Na mnohaja lita,
Do konca wika...

Głosy i tętęt oddalały się i cichły coraz bardziej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 listopada.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. bar. Kaliksta Horocha, odprawionem zostało z całą uroczystością dziś o godz. 10 zrana w kościele OO. Dominikanów. Na wspaniale przyozdobionym kolosalnym katafalku, otoczonym gajem kwiatów, spoczywała wśród mnóstwa świateł trumna, poniżej której umieszczone były wieńce. Około katafalku tworzyły szpaler reprezentacye cechów z chorągwiami. Msze św. na intencyę zmarłego odprawiały się przy wszystkich prawie ołtarzach; solenną wotywę zaś miał X. kanonik Sciborowski, — pzoboszcz z Krzeszowic, weteran z r. 1831. Podczas nabożeństwa wykonywała kapela katedralna, pod kierunkiem p. Richlinga, odpowiednie żałobnej uroczystości kantaty. Po nabożeństwie wstąpił prof. Uniwersytetu X. Chotkowski na ambonę i z porywającą siłą krasomówczą roztoczył treściwy przebieg życia zmarłego, który miłością tego dokonał, co wielki nasz poeta poczytywał za cud, t. j. dał przykład z siebie jak można sprzymierzyć „z szlachtą polską, polski lud. W końcu odśpiewano przy trumnie kondukt, któremu przewodniczył przybyły na nabożeństwo X. Biskup krakowski, dając tem wymowny dowód uznania zasług zmarłego. Wielkie zaiste były zasługi zmarłego, ale też mało kto doznał równie szczerych, serdecznych i gorących objawów powszechnej czci i żalu.

— **Do Komitetu opieki nad weteranami** z r. 1831 złożyli od 1go do 31go października pp.: Zieliński z Tarnowa miesięcznie 50 c., X. proboszcz M. Markiewicz 2 złr., N. N. z nad Wisłoka 10 złr., Adolf Poller rocznie 6 złr., J. B. B. i J. Z. z Wadowic 10 złr. 50 c., Walery Rzewuski radca miejski 5 złr., Gustaw Zakrzeski 5 złr., Roger bar. Bataglia rocznie 3 złr. Razem przychód w październiku wynosi 42 złr. Wydano zaś w ciągu tegoż miesiąca dla 78 weteranów i na drobne wydatki 449 złr. 95 c.

— **W niedzielę** t. j. jutro d. 4 listopada rozpoczną się niedzielne południowe przyjęcia u radcy dworu i delegata hr. Badeniego, które w roku zeszłym tak licznie były uczęszczane przez reprezentantów literatury, nauki, sztuki, dziennikarstwa i obywatelstwa nietylko naszej prowincyi, ale i całej Polski.

— **Wydział** centralny Towarzystwa wzaj. pom. oficyalistów prywatnych przesyła nam następujące za III kwartał r. b. sprawozdanie: Towarzystwo liczyło z d. 1-ym lipca r. b. członków rzeczywistych 2025 z 7077 udziałami, w ciągu III kwartału r. b. przybyło członków rzeczywistych 22 z 85 udziałami, zostaje z 30-ym września r. b. członków rzeczywistych 2047 z 7162 udziałami, czyli z roczną wkładką 28,648 złr.; członków wspierających 87, członków honorowych 10. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych z d. 1 października r. b. wynosił gotówką 18,051 złr. 79 cent. i efektami imiennej wartości 285,300 złr., do tegoż majątku wpłynęło w 3-cim kwartale r. b. gotówką z powiatów 4623 złr. 45 c., odsetki wrześniowe 3094 złr. 50 c., za wylosowane i zrealizowane efekta 9,400, razem 17,117 złr. 95 c., zakupiono nowe efekta imiennej wartości 16,000 złr. Z tego wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomogi stałej starcom, wdowom i sierotom za II półrocze r. b., tudzież na administracyę 9450 złr. 50 c., na zakupno nowych efektów 16,023 złr. 99 c., razem 25,474 złr. 49 c., wydano wylosowane efekta imiennej wartości 9400 złr., pozostało tedy d. 30go września r. b. w Tow. zaliczk. gotówką 9695 złr. 25 c., zaś efektami przechowanemi w skarbcu Tow. kredytowego ziemskiego imiennej wart. 291,900 złr.

Hr. Franciszek Potulicki, właściciel dóbr w Glinianach, przystąpił do Towarzystwa jako członek wspierający z datkiem 100 złr., oświadczając zarazem, że za wszystkich swoich oficyalistów wzięte przez nich udziały do Towarzystwa opłacać będzie.

W końcu wzywa Wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami, ażeby takowe pod rygorem § 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost Wydziałowi centr. we Lwowie, ulica Kopernika, nadesłali.

— **Mieczysław hr. Kwilecki** doczekał się nekrologu w *Dzn. Polskim* — na szczęście za życia. Opierając się na ludowem przysłowiu, możemy więc hr. Kwileckiemu rokować długie jeszcze życie

— **W kopalni węgla** w Wharncliffe pod Barnsley, nastąpił niedawno straszny wybuch. Wstrząśnienie ziemi dało się uczuć na znacznej przestrzeni; dom eksploatacyi zamienił się w jeden stos gruzów, a belki i części strzaskanych machin rzucone siłą wybuchu w górę, spadały na ziemię w znacznej odległości. Podczas wybuchu 25 robotników znajdowało się w kopalni, z których pięciu tylko zdołano wyratować. Robót musiano na jakiś czas zaniechać z przyczyny zbyt zgęszczonego powietrza w kopalni.

— **Szalona odwaga**. *Rhein.-Cour.* pisze: Łęgowiska holsztyńskie poprzerzynane są licznemi głębokiemi i szerokiemi kanałami, które podczas przypływu, mianowicie przy wichrach zachodnich, rwące prądy daleko wyrzucają na brzeg. Aby przypatrzyć się temu widowisku, zebrało się grono osób na moście bez poręczy, prowadzącym do przeciwnego brzegu. Naraz posłyszano krzyk i ujrzano głowę i rękę dziecka, które fala uniosła. Pewna dama rzuca się wtedy z mostu, bez względu, że modnie skrojona suknia i mantyla krępują jej ciało, i chwyta zanurzywszy się w głębię tonące dziecko, które się jej spazmatycznie czepia i jeszcze bardziej ruchy jej paraliżuje. Siły w walce z bałwanami poczynają zbawczynię opuszczać, gdy mąż jej, który cierpiąc ból w nodze, nie miał także wolnych ruchów, wskakuje do wody. Żona objęła go rękami, lecz porywany prądem, z największą tylko trudnością mógł się dobić do skrawka brzegu, zkąd ratująca ręka pochwyciła go za suknie i tym sposobem dopomogła do wydostania się na brzeg, ocalając życie trzem istotom.

— **Bitwa cyganów**. Dziennikowi *Naplo* donoszą z Varpaloty: Miejscowość Sarreta, położona między Inotą a Ladany, d. 16go b. m. była widownią krwawego zajścia. Od pewnego czasu mianowicie obozowały tam obok siebie dwie bandy cygańskie i godziły się jakoś z sobą aż do dnia wspomnianego. Nagle skutkiem sprzeczki wywiązała się pomiędzy nimi istna bitwa. Mężczyzni obu poważnionych plemion uderzyli na siebie konno, uzbrojeni w broń palną, siekiery i maczugi. W rezerwie szły kobiety i dzieci, zachęcając głośnemi okrzykami mężów i ojców swoich do walki. Wnet też plac boju zalegli zabici i ranni, a gdy dla przywrócenia spokoju pojawił się wójt z Inoty na czele 25 uzbrojonych włościan, niedobitki obu stron walczących cofnęły się do swoich obozowisk. Z pobojowiska zabrali cyganie z sobą 4 trupy i dwóch ciężko rannych, wielu nadto odniosło lżejsze rany. Śledztwo zarządzone zostało bezzwłocznie.

— **Kolosalny proces**. Z Petersburga donoszą: Sprawa dygnitarza intendentury wojskowej, tajnego radcy Rossińskiego, będzie sądzona d. 15 listopada. Będzie to, jak się zdaje, ostatni proces, przechodzący rozmiarami wszystkie dotychczasowe w sprawie nadużyć, popełnionych przez zarząd tej intendentury. Kompetentni utrzymują, że trwać będzie ten proces z 6 tygodni. Są to właściwie trzy olbrzymie procesy, związane między sobą pewną nicią przewodnią. Pierwszy ma za przedmiot nadużycia przy normowaniu cen produktów, drugi tyczy się sposobów transportu, trzeci zapasów żywności i furażu dla koni. Aby dać pojęcie o rozmiarach tej *cause célèbre*, dość powiedzieć, że akta śledcze, odnoszące się tylko do sprawy normowania cen produktów, zawierają przeszło 120,000 arkuszy pisma, oprawionych w 180 tomów.

— **Wyprawa polska do Afryki**. *Kuryer Warsz.* otrzymał list następujący: „Przesyłam wam dziś prawdopodobnie ostatnie słowa na czas nieokreślony! Dnia 13go b. m. (data listu 20go sierpnia, Bakunduna Namwidi), wyruszyłem z Kamerunu w głąb, ukończywszy prace około postawienia stacyi i pozostawiwszy na niej Janikowskiego i Ostaszewskiego dla obserwacyj i kolekcyi. Przybyłem z Tomczykiem, który towarzyszy mi, w głąb szczęśliwie, z bagażem ekspedycyi, składającym się z 83 tłumoków. Piszę z lasu dziewiczego, który otacza nas dokoła i ztąd pisma mego lakonizm. Zdrowie nasze nie pozostawia nic do życzenia. Pomimo deszczów tropikalnych, maszerujemy dalej ku jeziorom. Ludzie moi, Bakundyjczycy przyjmują nas wszędzie jak najlepiej — oddech w piersiach przyspiesza nam nadzieja, iż dojdziemy do jezior, o których krajowcy tu już wiedzą. Przyjaciołom w kraju jeszcze raz pozdrowienie, a jeżelibyśmy mieli pozostać w tych przedwiecznych zmrokach leśnych, wtedy z dziewiczego lasu dla kraju *ultimum vale* od waszego wiernego ziomka S. S. Rogozińskiego.“

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Julię Baczyńską, za podejrzane posiadanie kilku paczek pierników; Franciszka Kulczyka, za podejrzane posiadanie czapki wojskowej; Stanisława Stocha, za kradzież kapelusza; Franciszka Kozuba, za oszustwo; Karola Gędłka, poszukiwanego za kradzież; za pijaństwo 8 osób.

Romana Kuśnierza, czeladnika tapicerskiego, Józefa Szopińskiego, czeladnika kuśnierskiego, Leona Maglicza, czeladnika szewskiego, J. Majera, ucznia ślusarskiego i Stanisława Jaworskiego, wyrobnika, ponieważ wracając wczoraj z cmentarza o godzinie 9 wieczór, hałasowali w ulicy Lubicz i wybili trzy szyby w szynku Englendera w tej ulicy znajdującego się.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 4go: *Złodziejka.*

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 30 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11—4 po południu za opłatą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 w dnie powszednie 30 centów.

— **D.** 2go listopada pochmurno, mgła gęsta; term. od 1·4 doszedł do 6·8 C. Barometr zwolna opada; o g. 7ej rano d. 3go stan jego był 747·1 millim., term. 2 6 C. — Wiatr wschodni.

— W niedzielę d. 4go listopada: Ś. Karola Boromeusza; w poniedziałek 5go: ŚŚ. Elżbiety m. i Emeryka.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Bawi w Krakowie warszawianin, p. Matias Berson, znany w świecie naukowym z licznych prac archeologicznych. Wraca obecnie z Norymbergi,— gdzie jeździł celem odszukania pamiątek sztuki polskiej. Owocem tego było nabycie ośmiu prześlicznych miniatur wizerunków familii rodzin panujących w Polsce, które z oryginałów przerobić polecił. Będą przerysy i wiadomości o nich, — umieszczone w *Kłosach.*

W Muzeum techniczno-przemysłowem z powodu niewykończonych robót w sali wykładowej, wykłady rozpoczną się nie 6go lecz 8go b. m. o godzinie 9ej rano.

Panna Hajota, nasza utalentowana nowelistka, napisała 3-aktową komedyę p. t. „U swoich,“ osnutą na stosunkach towarzyskich wód galicyjskich.

Artyści teatru w Burgu odegrali po raz pierwszy słynną francuską farsę z XV wieku p. t. *Maître Pathelin.* Główną rolę odtworzył z nieporównanym humorem p. Lewinsky.

Z Lipska donoszą, że w tamtejszym świecie artystycznym budzi wielkie zajęcie śpiewaczka, panna Krongoldówna z Krakowa, wychowanica konserwatoryum muzycznego w Lipsku. Artystkę tę, zaledwie 19 lat liczącą, miano tam uznać za fenomenalną. Po pierwszym występie w „Wolnym strzelcu“ w roli Agaty, p. Krongoldówna zdobyła uznanie całej krytyki, a na scenie obdarzono ją bukietami. Donoszą nam także, że kilku dyrektorów opery stara się ją podobno pozyskać do swego personalu.

Sprostowanie.

Przed ustępem drugim Ostatnich Wiadomości w numerze wczerajszym, gdzie mowa o odezwaniu się prof. Lorenza, zapomniano dodać słów: „Piszą nam z Wiednia.“

Sprawy szkolne.

We czwartek dnia 1 listopada odbyło się w szkole miejskiej na Kazimierzu uroczyste otwarcie kursu nauki języka polskiego dla doroślejszej młodzieży izrael., utrzymywanego przez Tow. oświaty ludowej, w obecności kuratora Dra Jonatana Warschauera. Nowy rok szkolny zagaił p. Dr Warschauer następującemi słowy:

„W imieniu Towarzystwa oświaty ludowej zagajam nowy rok szkolny kursu wieczornego dla doroślejszej młodzieży izraelickiej w Krakowie. Zamykając przed kilku miesiącami ubiegły rok szkolny, miałem zaszczyt wynurzyć w imieniu Tow. oświaty ludowej szczere zadowolenie z osiągniętych rezultatów tej szkoły, do których nietylko szanowne grono nauczycieli, lecz i młodzież do tej szkoły uczęszczająca się przyczyniła.

Wzywam cię szanowna młodzieży i tym razem ponownie, abyś się przykładała do nauki języka polskiego i dziejów ojczystych, bo one będą ci w każdym razie pomocnemi w dalszym biegu życia, jakikolwiek sobie każdy z was obierze zawód. Lecz nie dość na tem, trzeba, abyście się przejęli poczuciem przynależności do tego kraju, w którymeście się urodzili i który jest naszą Ojczyzną; do tej ziemi, którą każdy z nas kochać powinien. Powinniście także kochać i tych, którzy z nami na tej ziemi żyją, bez różnicy wyznania. Jak powiadam, można żyć w swojej wierze, a jednak być dobrym Polakiem. Mieliśmy tego świetny dowód w bieżącym roku, kiedy obchodzono w całym kraju jubileusz 200-letniej rocznicy Odsieczy wiedeńskiej, dokonanej przez bohaterskiego króla naszego, błogosławionej pamięci Jana III Sobieskiego; wówczas i Izraelici naszego kraju czynny brali udział w uroczystościach i dowiedli, że ich ożywia miłość Ojczyzny. Pamiętna ta chwila jest zadatkiem lepszej przyszłości i do aktywów pod względem patryotyzmu Izraelitów (podług wyrażenia prof. Dra Smolki) policzoną będzie.

Pamiętajcie i o tem, że prześladowania, jakich doznawali nasi współwyznawcy w krajach ościennych, nas nie dotknęły. Zawdzięczamy to przedewszystkiem przewielebnemu i światłemu Duchowieństwu katolickiemu, odznaczającemu się tolerancyą wyznaniową, i mieszkańcom chrześcijańskim tego kraju, pomnym ducha tolerancyi dawnej Polski. Mimo tych pomyślnych stosunków, jednakże reforma społeczeństwa naszego jest nieodzowną. Ale reforma zwolna tylko i stopniowo może być przeprowadzoną; wszystkie umysły oświecone zajmować się nią powinny; początek powinien być zrobiony. A tu wyobrażam sobie, że inicyatorowie reformy, tak jak nasz ustawodawca Mojżesz, który prowadził lud izraelski z Egiptu do ziemi obiecanej i tylko zdaleka ją ujrzał, tak i inicyatorowie reformy bodajby byli świadkami początków assymilacyi Izraelitów z narodem, bo zespolenie 700,000 Izraelitów z narodem dłuższego wymaga czasu. Wreszcie bądźmy wierni zasadzie, a jako kto może, ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże. A teraz ogłaszam kurs jako otwarty i proszę pana profesora do rozpoczęcia nauki.

Na zaproszenie więc Dra Warschauera, p. Schlesinger, nauczyciel szkoły tamtejszej, biorąc assumpt z rocznicy oblężenia Pragi, dokonanego przez Suworowa w dniu 2 listopada 1794 roku, przeprowadził dzieje trzeciego i ostatniego rozbioru Polski.

Naukę w powyż wspomnionym kursie, która się odbywa, z wyjątkiem piątku, codziennie od godziny 8 do 9ej wieczór, objęli pp. Schlesinger, Spitzer i Neiger.

O Rapperswylu.

Głos drugi i ostatni.

(Dokończenie).

O ofiarowaniu i o darze jest więc w listach mowa.

Co do awansowania pisze: „Dotąd Polska mały wzięła udział w funduszach, potrzebnych na założenie i prowadzenie tej instytucyi. Musiałem ją zastąpić, awansując znaczny kapitał, ale trzeba mieć nadzieję, że się obudzi uczucie obowiązku i patryotyzmu praktycznego (to jest: da naród pieniądze)?

W innym liście z d. 1 kwietnia 1873 pisze Wł. Plater: Kapitał zaawansowany jest znaczny, opłata procentów, z powodu pożyczki zrobionej, uciążliwa, utrzymanie zakładu wymaga rocznie niemałego wydatku.

Z całego toku długiej korespondencyi nie można było z Platerem dojść do jasnego zrozumienia, kto owe zaawansowanie zapłaci, kto uciążliwą pożyczkę zaspokoi. To nasuwało zarządowi Akademii przekonanie, iż i pożyczkę i awans komuś kiedyś trzeba zwrócić, bo mówiąc o tem w listach, nigdy otwarcie nie wyraża się, iż jego sukcesorowie nie będą mieć prawa do zwrotu nakładów, co przecież powinno było jasno być wyłuszczonem.

Owszem załączony roczny rachunek nasuwał myśl o potrzebie zwrotów ze strony narodu. R. 1871 powiedziano: „Rozchodu przewyżka 120,370 franków.

„Tak znaczny wydatek, ciążący na jednej osobie, wymagał pożyczki, która została uskutecznioną w nadziei, że ofiarując Polsce zakład, obudzi się w sercach polskich uczucie obowiązku i solidarności, których brak potężnemu państwu francuskiemu upadkiem zagraża.“

Jakże tu logicznie związana Francya z Raperswylem! Więc jeżeli Wł. Plater nie dawał zasiłku ze swoich zasobów, lecz cudze pożyczał, zatem tę pożyczkę ktoś przez uczucie obowiązku zwrócić powinien. Tak przynajmniej wnioskować trzeba było.

Zgoła, nie można było co do owej pożyczki i awansów zrozumieć Platera, nic jasno nie mówił, dlatego-to sprawozdawca Akademii w motywach podał: „Gdy Wł. Plater we wszystkich swoich pismach, rachunkach, planach, okazał się niejasnym, nie pojmującym najprostszych stosunków prawnych,“

„Gdy w razie przelania własności, na coby się może p. Plater zgodził, wzięłaby Akademia na siebie obowiązek pokrycia 137.000 franków długów, drogą składek, a wzamian otrzymała tylko 5.500 fr. niepewnego dochodu, bo testament nie zabezpiecza, a p. Plater, nie wiadomo, jaki posiada majątek.“

Z tych i innych jeszcze pobudek referent wnosił, aby ofiary Platera nie przyjąć.

Z tego urywku z referatu członka Zarządu widno, iż Akademia z licznych listów Wł. Platera, nabrała przekonania, iż ofiara jego wymaga zwrotów pieniężnych. To przekonanie Akademii utkwiło mi w pamięci, i stąd nadmieniłem o spłaceniu długów. Tak-to wygląda ów mi zarzucony fałsz wierutny, owe kłamstwo i potwarz, dokonane przezemnie, które mi nasuwa na myśl wiersz Sofoklesa:

> Bo jak niesłuszna złych dobremi sądzić,
> Tak jest niesłuszna dobrych złemi mniemać.

Jeżeli więc, pisząc z pamięci, nie mogłem po dziesięciu latach podać dosłownie formy ofiary Wł. Platera, dzisiaj podając je według aktów Akademii, wypada mi powtórzyć, iż istotnie ofiarował jej zbiory Raperswylu (nie pisałem w jakiej formie), i że Akademia odrzuciła ofiarę, jako pociągającą za sobą zwrot 137.000 fr. Za zastrzeżenie zwrotu uważał Zarząd owe wyrażenia: pożyczka, awansowanie i ową nadzieję obowiązku Polski.

Pan Wł. Plater w świeżo przesłanym telegramie zaprzeczył ofiarowaniu zbiorów i treści pisanych w tym duchu listów.

Gdy w aktach Akademii listy te figurują, zaprzeczenie zatem polega zapewne na nieporozumieniu. Jeszcze po odmowie Akademii z d. 10-go lipca 1873 r. odpisał p. Plater: „Uchwała Akademii, zasmuciła mnie; nie mogę sobie zdać sprawy z powodów, które niepozwalają przyjęcia legatu i zarządu!“ (d. 20 lipca).

Widocznie inaczej rozumiał p. Plater swe zabiegi, a inaczej Akademia. Wina to niejasności jego wyrażeń. Mnie listy te nie były znane z treści, wiedziałem tylko o powodach zapadłej uchwały Akademii, odmawiającej przyjęcia ofiary z racyi opłaty długów. W jakiej formie spłata wymagalną była, dowiedziałem się bliżej teraz dopiero z aktów. Można więc mi było zarzucić złe zrozumienie rzeczy, można było Akademię w swoim czasie ostrzedz, że awanse i pożyczki nie będą ją obowiązywać, ale nie należało piętnować potwarzą tego, co miało za sobą wytłumaczenie dokumentami i powagą rezolucyi akademickiej.

Dokumentów prawnych, któreby bezpieczeństwo instytucyi zapewniały, Akademia nie otrzymała. Nic nie wiadomo, czy jaka jest umowa z miejscową władzą, któraby sankcyonowała zapis testamentowy. Skoro nic nie było komunikowanem Akademii w czasie traktowania z nią, należało przypuszczać, że prawnych umów wówczas nie było. Niemiła to rzecz przytaczać listy i uchwałę Akademii, ale wobec zarzutów trzeba było oprzeć się na korespondencyi. Że do awansów p. Plater dziś pretensyi nie ma, poucza po raz pierwszy dopiero o tem bezimienna „Obrona.“

Jeżeli i na to jest dokument, wówczas oczywiście ciężar zwrotu długu odpada. Ale o tem Akademia nie wiedząc, inaczej mniemała, a uchwała jej także kłamliwą i potwarczą byćby powinna. A przecież zapadła w dobrej wierze i zgodnie z przekonaniem całego Zarządu.

Że pan Plater o rokowaniach dziś zapomniał, nie dziwię się. Ma on swojego rodzaju logikę, którą ongi już A. Mickiewicz trafnie scharakteryzował.

Jeżeli zaś sam zapomniał po tylu latach, niech nie dziwi się, że i jam w pamięci nie dochował dosłownie jego ofiarowań.

Sądzę, że i Muzeum Imienia Ossolińskich, mogło się obawiać spłaty w przyszłości długów, bo skoro i tam usiłował Plater ofiarę swoją do skutku przywieść, traktował podobno nadaremnie.

Ta niejasność w postępowaniu Wł. Platera, była, jak mi to z ust p. Schmida wiadomo, powodem, iż zerwały się umowy o kameje. Na propozycye bowiem p. Schmida o rentę, nigdy nie dawał co do tego stanowczej odpowiedzi, a sam dar pana Schmidta tak traktował, jakby to raczej dopiero z rąk Władysława Platera miał Rapperswyl ów dar uzyskać. A kiedy Schmid raz chciał mieć stanowczo rozstrzygniętą kwestyę pieniężną, upoważniał go p. Plater, aby część swoich kamei pan Schmid na swą potrzebę sprzedał. To postępowanie zniechęciło ofiarodawcę i zwróciło go do Krakowa.

Wogóle p. Plater traktuje całe zbiory Rapperswylskie jakby niejako swoją własność i zapowiada ich zapis testamentowy narodowi. Tymczasem to, co dotąd weszło jako dar od postronnych osób, jest już od chwili ofiarowania własnością narodową, a będąc już narodowym majątkiem, zapisu jego nie potrzebuje. Już dziś bezpieczeństwo własności tej, powinno być prawnie zawarowanem. Założyciel i właściciel są dotąd jakby jedną nierozdzielną osobą.

Toż samo rozumie się z owemi rachunkami summ awansowanych przez Platera. Awans i pożyczka, musiały być (choć może mylnie) rozumiane jako pretensye zwrotne. Dopiero bezimienny obrońca mówi, iż Plater summ awansowanych nie uważa za dług, i że testamentem zabezpiecza byt i dochody muzeum. Bardzoby to dobre było, gdyby na to wcześniej był prawny dokument, bo zapisy testamentowe mogą być każdej chwili odwołane, a co gorsza, mogą być przez strony interesowane każdej chwili unieważnionemi. Prawnie więc biorąc, taki zapis dzisiaj nie ma bezpiecznego znaczenia.

Zresztą rozpatrzę naturę owego zapisu testamentowego.

Jest on szczególny, może poczciwie, w najlepszej chęci pomyślany, lecz w skutkach fatalny. Wypis z testamentu, dotyczący Rapperswylu, był udzielony Akademii Umiejętności, jest on osobliwego rodzaju. Przytaczam ten oryginalny dokument:

„Akt zabezpieczający narodowi polskiemu własność Muzeum narodowego w Rapperswylu.

Otrzymujemy od zarządu Muzeum narodowego tekst aktu urzędowego, przelewającego na Polskę prawo własności do tej instytucyi, sporządzonego 18go lipca 1869 roku, przed ustąpieniem całkowitem gmachu zamkowego, które nastąpiło 23 kwietnia 1871 r.

Oto jest brzmienie aktu z r. 1869:

„Niżej podpisany oświadcza, że Polska, to jest jej rząd narodowy, który kiedyś ona ustanowi, jest prawnym jego sukcesorem względnie do części zamku Rapperswylu. który mu, stósownie do umowy z d. 18 lipca 1869 roku, na lat 99 urzędownie odstąpiony został, dla założenia narodowego, historycznego Muzeum, jakoteż właścicielem samego zamku, stósownie do zawartej umowy.

Rapperswyl 18 lipca 1869 r.

Hr. *Władysław Plater.*“

My, niżej podpisani, oświadczamy niniejszem, że powyżej przytoczone pismo w naszej obecności własnoręcznym podpisem stwierdził.

Rapperswyl 18 lipca 1869 r.

Prezes: *Fr. Aleks. Curti.* W imieniu Rady administracyjnej, Sekretarz administracyi: *Helbling.*“

W zapisie tym testamentowym niema żadnej wzmianki o darowaniu awansów, a za to, jest o darowaniu części zamku Rapperswylu.

Gdyby akt taki ktoś nieznany sporządził, mniemałbym, że to blaga, humbug, czyli, jak górale wyrażają się, ślenie. Ale Wład. Plater nie ślił, on wierzy z uporem w skuteczność takiej fundacyi, nie oglądając się na stosunki prawne. Upór jest siłą, ale nie tą, co energia. Ta ostatnia nie rozbija się o ścianę, choć idzie przebojem.

Zapis taki istotnie patryotyczny, dający świadectwo o wierze w to, w co każdy wierzyć winien, jest jednakowoż co do swej formy niedorzeczny, bo nie uwzględniający stosunków, szkodliwy, bo mogący odrazu zabić Instytucyę.

Zapis tego rodzaju, zrobiony w dobrej wierze i z chęcią wzbogacenia wyzwolić się mającej Ojczyzny, byłby skuteczny, gdyby miał podstawę prawną. W tej formie zrobiony, jest niczem. Tworząc fundacyę, trzeba liczyć się z ustawodawstwem. Zapisy osobom nieistniejącym, nie mają waloru prawnego. Rząd narodowy, mający się ustanowić przez wyzwoloną Polskę, nie może być dziś prawnie sukcesorem.

Jestto pięknie napisane, patryotycznie pomyślane, ale bez prawnego skutku. Dobre to, póki Wł. Plater żyje. Ależ on stary jest, życie jego może na miesiące, na lat kilka policzone.

Gdy przyjdzie po jego zgonie do wypełnienia prawnych formalności, może ktokolwiek zarzucić nieważność, bo nieistniejącym osobom lub władzom, zapisu robić nie można. Czy to rodzina, czy ktokolwiek interesowany, aby Polsce zbiory się nie dostały, czy sam sąd miejscowy, uznają zapis za nieważny, a z spuścizną postąpi się, jako ze spadkiem beztestamentowym. Zapis taki nawet rządu szwajcarskiego nie obowiązuje, bo podpisani na tym akcie pp. Curti i Helbling nie zawierali umowy z Platerem imieniem władzy, lecz tylko autentyczność jego podpisu stwierdzili, co nie obowiązuje do niczego.

Jeżeli fundacya ma mieć skutek prawny, niewzruszony, nie może ona brzmieć na rzecz idealnego rządu przyszłości, lecz musi być zabezpieczona aktem dwustronnej umowy za życia Platera, między nim a osobami drugiemi, bądź jakąś instytucyą, a umowa ta winna osobiste pretensye Platera za umorzone, czy darowane uznać w sposób, iżby po zgonie jego nie było nawet mowy o fundacyi.

W testamencie Platera zwraca uwagę to, że Polska jest sukcesorką części zamku Rapperswylu. Ależ nie można dziedziczyć tego, czego on właścicielem nie jest. Plater ma tylko dzierżawę, ta teraz już po 84 latach ustaje, a być może, iż i wcześniej znacznie. Biorąc bowiem zamek Habsburgów w najem, zobowiązał się podobno zrestaurować w ciągu lat 19. Przez lat 15 odbudował dół i piętro, rozpoczął budowę dalszych pięter. Lecz jeżeli do czterech lat odnowy nie ukończy, może rząd miejscowej gminy wystąpić z pretensyami utrudniającemi umowę,

Choćby i tego nie uczyniono, zapisu cudzej własności czynić nie można. Utrzymanie się bowiem w dalszej dzierżawie, nie będzie zależeć od testamentu, lecz od wzajemnego dotrzymania umowy dzierżawnej.

Już z tego samego powodu, nie widzę użyteczności zakopywania kroci franków polskiej pracy, w cudze fundamenta. nie widzę bezpieczeństwa dla całości zbiorów Rapperswylskich, a choćby bezpiecznemi były, nie widzę ich użytku. Nie idzie mi wcale o to, aby one w Krakowie ognisko miały. Bynajmniej.

Idzie o to, aby w kraju i dla kraju służyły. Jeżeli o bezpieczeństwo idzie, są inne punkta ważniejsze, a bezpieczne, jak np. Poznań, Toruń, Gdańsk, Trzemeszno itp. Tam już nikt żadnych polskich zbiorów nie dosięże, nie uroni, jeżeli tylko prawnie zawarowane będą. Niemcy łakomić się nie będą na pamiątki polskie, bo mają własne obfitsze, i bądź co bądź szanują ustawy.

Niepotrzebnie w obronie Rapperswylu zabierał głos p. Kraszewski w korespondencyi do Biesiady, broniąc Platera przeciwko mnie, bo nie zuważył, iż mnie nie szło o gromadzenie skarbów tylko w Krakowie.

Usprawiedliwienie Rapperswylu, że ściąga on pamiątki nie z kraju, lecz z poza kraju, powtórzone w *Nowej Reformie*, nie ostoi się obok uwagi, iż gdyby Muzeum narodowe istniało i gdzie indziej w kraju, byliby ciż sami dawcy, posyłali pamiątki i w inne strony, bo sam Rapperswyl siłą przyciągającą nie jest, a użyteczności praktycznej nie dostarcza. Samo zwiedzanie pamiątek polskich przez cudzoziemców, co, jak obrońca Platera twierdzi, ma wywierać wpływ na opinią publiczną świata, nie wynagrodzi strat wynikłych z wyprowadzenia zabytków naszych poza kraj i umieszczenia ich w niedostępnej dla ogółu okolicy.

Sprawozdawca w *Nowej Reformie* zarzuca mi, iż wystąpiłem z filipiką przeciw emigracyi, że głoszę hura na emigracyę, że Plater zasłużył sobie na nienawiść moją dlatego, że włożył do 300,000 fr. w Rapperswyl.

Wszystko to bardzo poetycznie wyrojone z tego, co napisałem. Nigdy przymusowej emigracyi nie dotykałem, choć odmawiam tym, co kraj porzucili, wpływu na kraj, gdy nie znają stosunków, choć włóczęgostwo dobrowolne potępiam. Nie przeciw emigracyi piszę, lecz przeciw zabójczej modzie, nałogowi i chorobie emigrowania. Zresztą dziś emigracya istotna prawie wygasa. Z roku 1831 ledwie zostały szczątki, rok 1863 nieco przysporzył, że nieraz politycznie potrzebne jest, nie przeczę, lecz ta potrzeba w granicach konieczności powinna być zamkniętą.

Dzisiaj wszystkim stoją gościną inne prowincye polskie czy tu, czy w dzielnicach Prus. Wszędzie Ojczyzna wspólna, wszędzie wspólny obowiązek narodowej pracy na miejscu.

Względne swobody konstytucyjne, wolność pióra, życie parlamentarne, dają niejaką rękojmię bezpieczeństwa.

A obszary wielkie naszej ziemi, dać mającej wszystkim przytułek, lepszą przecie macierzą są, niż Francya, Włochy lub Szwajcarya. Trzeba tylko godzić się z ustawami i stosunkami. Lecz te i u obcych szanować trzeba.

Prądu emigracyjnego droga za granicę, tylko wyjątkowo obecnie da się usprawiedliwić.

Znamię to upadku energii w społeczeństwie, które za wzorem izraelitów dąży ku rozproszeniu i mniema, że odkupi winy przodków, śpiewając z odległości litanią: Święta miłości Ojczyzny, zbaw nas! Kto z dzisiejszego pokolenia nie zabiega o to, aby kości jego spoczęły w Ojczyznie, ten niech od Ojczyzny nie dobija się czci, posłuchu i pamięci.

Nienawiści Platerowi nigdy nie okazywałem, lecz musiałem niepraktyczność jego patryotyzmu, a szkodliwość w rezultatach wytknąć, aby raz odwrócić kraj od bałamutnych celów na pozór narodowych, lecz bezużytecznych, a jako takich szkodliwych.

Za otwartość zdania nie anonymowego, zdania choćby błędnego, ale szczerego, nie należy ciskać kamieniem, bo inaczej nigdy porozumienia nie będzie, nigdy kwestye nie będą obopólnie wyświetlone. Jeżeli twierdzę, że powinniśmy pracować w kraju i dla kraju, a nie opuszczać go dobro-

wolnie, bez celu, i wyojczyzniać się, nie głośmy, że to jest krucyata przeciw emigracyi; jeżeli uznają patryotyzm Platera, ale wypowiadam wątpliwość co do skutku jego zamiarów, co do pewności jego działań, co do bezpieczeństwa jego rozporządzeń, nie wołajmy, że to nienawiść, bo obelgami nie argumentuje się. Mnie one nie obchodzą. *Perdonar una inguria è da christiano, ma scordarse è da una bestia*, powiada Włoch. Nie będąc zwierzęciem, zapominam i przebaczam urazy, lecz tym, co z tej okazyi, szczerej chęci mej, podsuwają ukryte cele, którzy podniecają do niezgody, gdy kwestya powinna być zgodnie rozpatrzoną, odpowiadam słowy poety hiszpańskiego, które krytyk *Nowej Reformy* łatwo zrozumie:

Nuestras discordias infaustas
Nos llevan al precipicio
Las passiones enconadas
Nos ciegas: los pueblos gimen
No hay dinero; esto ne marcha
Nos vamos todos à un fin
Los partidos. (Manuel Breton Herreros).

Estreicher.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 30 września 1883 roku . . . . . . złr. 7,924,016 c. 73
Od 1go do 31 październ. 1883 roku złożono . . . . złr. 266,299 c. 50
Razem złr. 8,190,316 c. 23
Od 1 do 31 październ. 1883 roku zwrócono . . . złr. 241,615 c. 89
Stan wkładek d. 31 październ. 1883 roku . . . złr. 7,948,700 c. 34

Zgromadzenie ogólne Tow. Rybackiego.

Dnia 21 z. m. odbyło się w Muzeum techniczno-przemysłowem walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa rybackiego. Przewodniczący Dr M. Nowicki powitał zgromadzonych, pomiędzy którymi znajdowali się jako goście: wiceprezes oddziału myślenickiego p. Romanowicz, tudzież p. Szarek, włościanin z Brzegów, — i złożył sprawozdanie ze stanu rybactwa w kraju i z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym. Przedstawiwszy wielkie znaczenie rybactwa w gospodarstwie krajowem i wykazawszy na okazach narybku karpia od pp. Gostkowskiego i Gascha, do czego doprowadzić może racyonalne gospodarstwo rybne, stwierdził Dr Nowicki postęp w tym kierunku w Galicyi zachodniej, do którego objawów najznakomitszych zaliczył udatny chów sandacza w stawach p. Gostkowskiego w Tomicach, tudzież wychowanie z ikry trzech amerykańskich ryb łososiowatych w źródłowiskach Wisły. Z drugiej strony stan rybactwa indziej w kraju jest prawie jeszcze zawsze opłakany, czego dowodzą niepojęcie niskie opłaty pobierane przez właścicieli wód za prawo rybołowstwa.

Do polepszenia stosunków przyczyni się mapa rybna Galicyi, ułożona przez Prof. Dra Nowickiego, z której w krótkim czasie można lepszego nabrać pojęcia o gospodarstwie rybnem w danem miejscu, niż przez mozolne wyszukiwanie urywkowych wiadomości rozrzuconych po różnych pismach. Mapa ta wydana została kosztem hr. A. Potockiego; to też w uznaniu zasług położonych przez tegoż w sprawie rybactwa krajowego okazali temuż obecni na wezwanie przewodniczącego cześć swoją przez powstanie. Mapę rybną rozesłano w kraju do użytku władzom rządowym i autonomicznym, Towarzystwom rolniczym, Żandarmeryi; po za granice kraju zaś osobom interesującym się sprawami rybactwa, tudzież ministerstwom tych państw ościennych, z któremi układy tyczące się uregulowania rybactwa na wodach granicznych i wspólnych, co oby jak najrychlej nastąpić mogło! Tekstu objaśniającego do mapy dotychczas wydać nie można było z braku funduszów. Krajowa ustawa rybacka wydana w b. r. obowiązuje już od 1-go sierpnia, i da Bóg przyniesie ona spodziewane skutki, jeżeli tylko będzie przestrzeganą; brak ustawy państwowej daje się dotkliwie uczuwać! Potrzebnem też będzie usunięcie w drodze ustawodawczej lub administracyjnej niektórych przyczyn niszczenia ryb całemi masami, jak n. p. przez wyławianie ich przy spuszczaniu młynówek, przy powodziach, zabijanie krociami przy spławianiu drzewa w potokach górskich i t. d. Fundusz ku podniesieniu rybactwa w kraju ma się zbierać z grzywien za wykroczenia przeciw ustawie rybackiej.

Przechodząc do spraw Towarzystwa, oznajmił Dr Nowicki, że uchwały przeszłorocznego zgromadzenia zostały wykonane, z wyjątkiem przesiedlenia ciężących do wód bałtyckich, które się przeprowadzić nie dało. Oddziały Towarzystwa upadły z wyjątkiem czterech: w Suchy, Myślenicach, Sanoku i Stanisławowie; oddział w Mikulińcach jednak prawdopodobnie zawiąże się znowu. Liczba członków zmniejszyła się; świadczy to o obojętności dla Towarzystwa osób interesowanych bezpośrednio w sprawach rybactwa krajowego, a przecież Towarzystwo wyrobiło sobie uznanie u towarzystw zagranicznych, ciągle z niemi utrzymuje stosunki i przeprowadza nawet sprawy znaczenia międzynarodowego, jak rozmnożenie łososia w Wiśle, przesiedlenie sandacza do Renu i t. d. O skutkach dotychczasowych prac Towarzystwa w sprawie rozmnożenia i przesiedlania ryb mało powiedzieć można, trudno bowiem o wiadomości rzetelne, a nie byłby nawet dziwnym zupełny brak rezultatów wobec wyławiania krociami łososi młodych tak u nas jak i u brzegów morza bałtyckiego.

W celu zwrócenia uwagi na osiągnięte dotąd rezultaty w kraju brało Towarzystwo udział w wystawach zagranicznych, w kraju zaś starało się o rozszerzenie wiadomości przez wykłady publiczne, dawanie żądanych wyjaśnień, przez udział w wystawie wielickiej.

Po przemówieniu p. Szarka za uchyleniem niektórych sposobów łowienia ryb, przyjęło zgromadzenie przedłożone sprawozdanie kasowe za rok 1883 i wybrało na rewizorów na rok 1884 ponownie pp. Geislera i Kornackiego. W miejsce ustępujących 3 członków zarządu wybrano p. p. Gostkowskiego, Dra Wierzejskiego (ponownie) i Wójcickiego (ponownie). Przedłożony przez Wiceprezesa Tow. p. Kluczyckiego projekt budżetu na r. 1884 przyjęto jednogłośnie, następnie uchwalono upoważnić Zarząd do mianowania delegatów na wiec rybacki w Gracu w roku 1884 odbyć się mający, wybrano delegatem na międzynarodowy zjazd rybacki w Dreznie Dra Nowickiego, wreszcie uchwalono utworzyć oddział Tow. w Nadwornej.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); Żyto za 100 kilo po 16·40 marek (9 złr. 60 cnt.); owies za 100 kilo po 13·80 marek (8 złr. 07 cent.); — rzepak za 100 kilo 30·50 mark. (17 złr. 84 cnt.).

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2615)

Suchoty objawiają się przez opadanie z ciała, bladość i utratę apetytu. Potem następuje krótki suchy kaszel, pocenie się nocą, szczególniej piersi, bole pomiędzy łopatkami; wreszcie plucie krwią, krztuszenie się i zanoszenie od gwałtownego kaszlu, flegma zielonawa, nieprzezroczysta, zmieszana z żółtą, staje się coraz to bardziej cięższa, szarawa i krwią zabarwiona. Brak apetytu, duszność wzmagają się, następuje gorączka, szczególniej w nocy, wreszcie wymioty, biegunka, w końcu opadanie z ciała i nikłość powiększają się — i chory ginie powoli.

Ziarka z kreozotu Sabourdy zażyte w dozie 4 do 6 przed obiadem i kolacyą sprawiają szybkie, po 8 do 15 dniach zwykle, zmniejszenie się odpluwania, a następnie kaszlu i gorączki; ustają nocne poty, apetyt się polepsza, tusza ciała powraca stopniowo. W niektórych razach prawdziwe tycie następuje po wychudnieniu po trzech tygodniach tej kuracyi.

Często chorzy kaszlą częściej po użyciu każdej dozy i twierdzą, że kreozot pomaga im do ekspektoracyi.

W samej rzeczy wydzielanie flegmy zmniejsza się przed kaszlem. Kreozot działa przeciw ropieniu wywołanemu przez zepsucie tkanek płucnych, zmniejsza flegmę, a także skutkuje szybko w leczeniu uporczywych katarów naczyń oddechowych. Dopiero po polepszeniu się stanu płuc i skrzeli spostrzega się stopniowe znikanie innych przypadłości i symptomów, jak gorączki, potów, apetytu i wyniszczenia.

Przez tego prawdziwy kreozot ze smoły bukowej, jeżeli tylko jest przed użyciem rozpuszczony w tranie sztokfisza i nie uległ wpływowi powietrza, nietylko nie utrudza żołądka, ale ułatwia przetrawienie tranu, podnieca apetyt, usuwa osad z języka i ułatwia obfitsze spożywanie pokarmów.

Od lat pięciu chorzy w szpitalach paryzkich po użyciu ziarek Sabourdy doznali ulgi i polepszenia w słabościach piersiowych.

NADESŁANE. (1464)

Wielmożny Pan Franciszek Jan Kwizda, c. k. nadworny dostawca i aptekarz obwodowy w Korneuburgu.

Używałem Pańskiego *płynu przywrotczego w bardzo przykrym wypadku zwichnienia stawu skokowego i z zadziwieniem* wyznać muszę, że *płyn ten zaspokoił wszelkie oczekiwania.* Również przekonałem się, kiedykolwiek używałem, że Pańska *maść do wcierania na kopyta jest bardzo dobrą,* dlatego też z przyjemnością mogę ją każdemu *jaknajlepiej polecić.*

Scawby, Lincolnshire 21 stycznia 1879.

Mr. F. Barnard.

Względem składów zwracamy uwagę na ogłoszenie „c. k. uprz. płyn przywrotczy dla koni" w dzisiejszym Nrze.

Ostatnie wiadomości.

Telegram wczorajszy hr. Władysława Platera musi polegać na nieporozumieniu, przedłożono nam dziś bowiem autentyczne listy hr. Platera, zawierające wyrażenia, zacytowane w artykule p. Estreichera. *Redakcya.*

Znanem to jest, że gdy ktoś powie coś niezupełnie mądrego, to nic gorszego, jak kiedy chce to wytłómaczyć lub naprawić. Wtedy bowiem nie jest to już prostym przypadkiem, lecz ma znamiona nieprzerwalności.

Nowa Reforma zapełniała szpalty swoje przed Sejmem niefortunnym projektem posła Romanowicza o indemnizacyi, który tak zasłużonego doznał *fiasca* w komisyi budżetowej.

Trzeba było na tem może poprzestać.

Nowa Reforma była jednak innego zdania i wczoraj, aby uderzyć na *Czas*, przypomniała znów smutną sprawę, którąśmy wprawdzie należycie nacechowali, lecz nie wyzyskali dostatecznie.

Aby wytłumaczyć p. Romanowicza i poprawić trójkę, którą dostał w komisyi, *N. Reforma* przytacza sprawozdanie subkomitetu, zredagowane przez p. Chrzanowskiego, które znakomicie wykazuje nietylko całą nicość, ale nawet finansową szkodliwość wniosku p. Romanowicza, a które kończy się słowy:

„Ale przewodniej, zdrowej myśli, która dała p. Romanowiczowi pohop do przedłożenia rozbieranego projektu — myśli, aby kraj w ciągu teraźniejszego, 15 jeszcze lat trwać mającego ciężkiego dla niego okresu, w którym kończy spłatę indemnizacyi, posiadał pieniądze na wydatki produkcyjne, można zadość uczynić pokrywaniem w ciągu tego 15-letniego okresu choć części wydatków na cele produkcyjne pożyczkami spłacalnemi po upływie tego ciężkiego okresu. Taki sposób ulżenia w ciężarach teraźniejszemu pokoleniu, jest daleko odpowiedniejszy i finansowo korzystniejszy, niż rozłożenie spłaty reszty długu indemnizacyjnego znów na lat 40. Słusznie przeto komisya budżetowa proponuje Sejmowi pokryć pożyczką krajową niedobory w budżetach krajowych na 1882, 1883 i 1884 r., powstałe z wydatków na cele produkcyjne; ale nie może proponować rozłożenia teraz spłaty reszty indemnizacyi na lat 40."

Pytamy, się co ma wspólnego pożyczka na cele produkcyjne, na którą wszyscy się godzili, z konwersyą indemnizacyi p. Romanowicza, na którą nikt się zgodzić nie mógł, już dlatego, że wedle słów p. Chrzanowskiego:

„Właśnie w ten okres korzystny wstąpiła już spłata długu indemnizacyjnego i Galicya płacąc, jak dotychczas, przeszło trzy miliony złr. rocznie na procent i umorzenie długu, ukończyłaby całą spłatę do 1898 r., bo z sumy przez nią płaconej idzie już coraz większa część na umorzenie kapitału, a coraz mniejsza na opłatę procentów. Gdyby zaś teraz, gdy już przyszliśmy do korzystnego okresu, rozłożono spłatę reszty długu indemnizacyjnego na lat 40, powrócilibyśmy znowu do okresu niekorzystnego, i z corocznie płaconej odtąd kwoty, wprawdzie mniejszej, szłaby znów większa część na opłatę procentów, a mniejsza na umorzenie kapitału, i Galicya zapłaciłaby w ciągu lat 40 więcej o dwadzieścia kilka milionów złr. w procentach, niż spłacając resztę długu w ciągu lat 15."

Zaiste trzeba mieć niemało odwagi, aby na swoją obronę przytaczać podobne rzeczy. Konwersya indemnizacyi, a pożyczka, to zupełnie co innego. Co Hekubie do mnie, a mnie do Hekuby?!

Co krajowi do dwudziestu milionów, które p. Romanowicz chciał, aby więcej zapłacił?

Uprzejmość koleżeńska, o ile wiemy, sprawiła jedynie, że nicość wniosku p. Romanowicza nie ukazała się w elektrycznem świetle dyskusyi w Sejmie — i to jak nas zapewniają — na jego prośbę. Uprzejmość tę ocenić należy, jak wszelką kurtoazyę względem pobitego, choćby chwilowo. Kurtoazyi takiej przypisać należy więcej grzeczne, niż liczne słowa sprawozdania „o przewodniej, zdrowej myśli, która dała p. Romanowiczowi pohop itd."

My zaś do takiej grzeczności nie mieliśmy żadnego obowiązku, wobec najpospolitszej, osobistej nie polemiki, ale ciągłej zaczepki *N. Reformy* nie tylko przeciwko *Czasowi*, nietylko przeciwko jego pojedynczym redaktorom, co mniejsza, ale przeciw niezliczonej liczbie najzacniejszych i najznakomitszych ludzi w kraju.

Nie, wobec podobnego postępowania, nie byliśmy obowiązani do kurtoazyi koleżeńskiej, któraby była naiwnością; postępowanie bowiem to sprawiło, że, jakeśmy to już raz oświadczyli, nie możemy poczytywać i nie poczytujemy *N. Reformy* za koleżankę.

Niech spoważnieje, niech będzie przyzwoicie redagowaną, a z największą chęcią zaliczymy ją wtedy do grona koleżeńskiego, bo monopolu nie życzymy sobie wcale, a przekonaliśmy się, że konkurencya tylko wyjść może na korzyść dobrej sławy naszego dziennika. Tymczasem jednak stało się *N. Reformie* dzisiejszej, nieszczęście z projektem p. Romanowicza; skorzystaliśmy z tego, aby, postępując podług przepisu Boileau, powiedzieć: *J'appelle un chat un chat*, i idąc za mizantropem Moliera, bez ogródek wyznać, że sonet indemnizacyjny p. Romanowicza był lichym.

Że zaś *N. Reforma* śmie mówić o napaściach osobistych *Czasu* wobec jej własnych a ciągłych zaczepek, których metodę wprowadziła tutaj w życie, to już nowy dowód cierpliwości bibuły i nadużyć dziennikarstwa.

Zawiść zaś partyjna w żaden sposób tym razem zaślepić nas nie mogła dla tej prostej przyczyny, że p. Romanowicz do żadnego nie mógł się zaliczać w Sejmie stronnictwa.

Że zaś frazes i dyletantyzm należytą otrzymały odprawę, to nie ze względów partyjnych, ale estetycznych wielce nas ucieszyło, i to zapisaliśmy, podkreślając wybitne epizody całej sprawy.

Dziennik Polski napisał na początku tygodnia, że *Czas*:

„trąbił na wszystkie cztery części świata, że jedna nieliczna grupa w łonie jednego ze stronnictw sejmowych sama jedna działała w tym Sejmie."

Na to w środowym numerze zawezwaliśmy *Dziennik Polski*, aby coś podobnego z *Czasu* zacytował, dodając: „Prosimy stanowczo o cytaty."

Dziennik Polski ani słowa na to nie odpowiedział, ani też żadnej nie przytoczył cytaty.

Wolno nam zatem napiętnować takie postępowanie i nad wartością moralną podobnej polemiki, oraz nad wartością polityczną jej inspiratorów, przejść do porządku dziennego.

W taki to sposób wytwarzają się dziwolągi o *Czasie*. Ich rodzicem — kłamstwo.

Arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką swoją Arcyksiężną Stefanią, udadzą się w tych dniach do Berlina. W stolicy Niemiec wielkie czynią przygotowania na przyjęcie dostojnych gości.— W nieobecności Cesarzowej i Następczyni tronu, przyjmować będzie Arcyksięstwo małżonka Ks. Wilhelma, wnuka Cesarza. W tym celu przybyła już z Poczdamu do Berlina. Arcyksięstwo zabawią w Berlinie do 10 b. m, a następnie na zaproszenie Króla Saskiego, udadzą się na kilkodniowy pobyt do Drezna.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 3 listopada. Dziś wieczór pożegna następca tronu komitet wystawy elektrycznej.

Wiedeń 3 listopada. *Wiener Ztg* donosi, że radca sądu krajowego wyższego we Lwowie Schenk, zamianowany został prezesem sądu obwodowego w Samborze. Starosta w Białej Hild zamianowany został radcą Namiestnictwa i referentem administracyjnych i ekonomicznych spraw krajowej rady szkolnej w Galicyi.

Berlin 3 listopada. *Kreuz Ztg* utrzymuje, że spokojniejszy ton dzienników rosyjskich w sprawie Bułgaryi jest wynikiem dobrego wrażenia, jakie austryacka polityka pokojowa wszędzie, a zwłaszcza w Rosyi sprawić musiała. Powiększenie kawaleryi w Galicyi dowodzi tylko, że mimo zaufania w sytuacyę pokojową, żadne z sąsiednich państw Rosyi nie może zaniechać kroków, które dążą do zabezpieczenia pokoju.

Berlin 3 listopada. *Tagblatt* donosi, że Giers po zakończeniu się rokowań w Petersburgu w sprawie armii bułgarskiej, uda się do Montreux dla odwiedzenia swej chorej córki; dziennik ten dowiaduje się nadto, że w czasie tej podróży zatrzyma się Giers kilka dni w Berlinie i Wiedniu.

Rzym 3 listopada. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że w zeszłym tygodniu zgromadzili się, zachowując ścisłe *incognito*, przełożeni zakonu Jezuitów i wybrali jenerałem ojca Egrellego, narodowości niemieckiej, urodzonego w Tyrolu. Wybór ten utrzymywano w tajemnicy, a dokonano go, z powodu podeszłego wieku obecnego jenerała.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 3 listopada. *Pozor* donosi, że minister skarbu zarządził usunięcie stampil w podwójnym języku.

Berlin 3 listopada. Cesarzowa poleciła ochmistrzyni dworu hr. Perponcher, aby się udała do Berlina i powitała Arcyksiężnę Stefanię w jej imieniu.

Berlin 3go listopada. Ambasador Hohenlohe udał się do Paryża.

Berlin 3go listopada. Znana z ról subretek w teatrze Wallnera, Ernestyna Wegener, umarła wczoraj w południe.

Berlin 3 listopada. Dziennik urzędowy donosi, że zaraza na bydło przestała już w państwie grasować.

Berlin 3go listopada. *Danziger Ztg* donosi z Tczewa o aresztowaniu niejakiego Piotrowskiego, który przyznaje, że nihiliści rosyjscy wysłali go, aby dokonał zamachu na Bismarka, i w tym też celu dostarczyli mu na tę podróż pieniędzy, które, jak mówi, skradziono mu w Gdańsku.

Berlin 3 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* omawiając demonstracyę, urządzoną przeciw Maassenowi, pisze, iż z demonstracyi tej pokazuje się, że między studentami wiedeńskimi przeważają dążności, wobec których studya akademickie stają się rzeczą podrzędną. Dziennik ten przypominając dawniejszą demonstracyę z okazyi urządzenia szkoły czeskiej w Wiedniu, pisze: Okoliczność, że te wstrętne sceny mogły się powtórzyć po upływie dłuższego czasu, nie jest pochlebnem świadectwem dla dyscyplinarnej władzy akademickiej w Wiedniu. W końcu uznaje *Nordd. Allg. Ztg* w zupełności energiczne wystąpienie prof. Lorenza, za którym stoi opinia publiczna wszystkich, którzy nie stracili poczucia sprawiedliwości.

Paryż 3 listopada. Wypracowany przez Campenona projekt do ustawy o armii w koloniach, przedłożony będzie Izbie w przyszłym tygodniu.

Moskwa 3 listopada. Gazeta moskiewska nie wierzy w możebność nieporozumienia między Bułgaryą a Rosyą. Rosya niema nazbyt ludności, przedsiębiorców i kapitałów, nie grozi więc zalaniem krajom, które proteguje. Interes Rosyi na Wschodzie polega tylko na tem, iż ludy tameczne oswobodzone przez Rosyę wielkiemi ofiarami, doznają opieki przed eksploatowaniem, a przytem są niezawisłe i samodzielne.

Interes ten zaś nie jest obliczonym na zysk. Ludy wschodnie trzymają więc zawsze z Rosyą, która jest jedyną rękojmią ich niezależności.

Kair 3 listopada. Doniesienie o zwycięstwie Hiksa baszy nad Mahdim nie zostało urzędownie stwierdzone. Powątpiewają, czy doniesienie to jest wiarogodne, ponieważ władze wojskowe obliczają, że Hiks basza musiał być jeszcze o siedem dni marszu oddalony od El Obeid, w czasie kiedy miał odnieść rzekome zwycięstwo.

Konstantynopol 2go listopada. Admirał Hay, komendant stojącej obecnie w Smyrnie eskadry angielskiej, przybył tu dziś. Jutro przyjmować go będzie Sułtan.

Kursa. — Wiedeń 3 listopada. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 78·75. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·30. — Renta srebr. 79·40. Renta złota 98·90. — 6% Renta złota węgierska 119·75. — 4% Renta złota węgierska 86·95. — Losy prem. węgiersk. 113·10. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 187·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 161·25. — Marki 59·—. — Ruble 116·50. — Dukaty 5·71. — Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 3 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 —	117 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 62
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 25
Dukat ważny	5 66	5 76
20-frankówka	9 50	9 57
Imperyał ważny	9 78	9 87
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie)	89 25	90 50
4% „ „ „ „ „ II em. (we Lwowie)	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie)	98 50	99 75
6% listy „ bankn hipot. (we Lwowie)	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie)	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	284 —	286 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 50	167 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 30	19 50
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdoz. w miarę terminu płatn.; mk. — mk.)

Wiedeń 2 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 70	78 85
4⅖% „ srebrna	79 25	79 40
4% „ złota	99 20	99 35
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 60	120 10
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 25	137 75
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	167 50	168 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	98 75	99 25
Galicyjskie „ „	99 25	99 75
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 50	99 —
Węgierskie „ „	100 25	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	99 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 50	139 —
6% Renta węgierska złota	119 60	119 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	96 75	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	107 —	107 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	207 —	208 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 90	282 20
„ „ węgierskie . 200 „	280 25	280 75
Depositen-Bank . 200 „	201 —	201 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	839 —	841 —
Unionbank . 100 „	108 75	109 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	104 —	104 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	167 25	167 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	556 —	558 —
Elżbiety . 210 „ „	224 —	224 50
Linz-Budweis . 200 „ „	198 25	198 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188 —	188 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2425	2430
Franciszka Józefa . 200 „ „	200 —	200 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	285 25	285 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	145 50	145 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 —	167 75
Nordwest austr. . 200 „ „	187 25	187 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	196 25	196 75
Rudolfa . 200 „ „	169 75	170 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	161 25	162 —
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	316 —	316 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	144 20	144 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 —	159 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	147 —	147 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	163 50	164 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 25	119 75
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ 20 lat	103 —	104 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 50	102 —
6% „ „ Włość. „	100 40	100 90
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 70	101 —
5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5% „ Boden Kredit-Institut	101 —	103 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 80	97 20
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 20	98 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 —	97 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	108 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 75	105 25
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 —	103 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 50	104 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 25	98 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 —	98 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 25	— —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 40	99 80
„ III „ 1868 300 „ „	95 25	95 75
„ IV „ 1872 300 „ „	94 25	94 75
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 15	102 40
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 75	101 25
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 50	100 75
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 50	100 75
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 —	120 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 10	92 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181 75	182 25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 75	138 25
„ „ . 200 złr. 5%	121 25	121 75
Theissb.-Gesell. „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	95 —	95 50
„ „ II Em. 200 „ „	93 80	94 20
„ Nordost . 300 „ „	91 10	91 30
„ „ złotem . 200 „ „	115 60	116 —
„ Westbahn . 200 „ „	97 —	97 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	96 75
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 25	124 75
„ Węgierskie . „ 100	113 —	113 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 80	22 20
Kredytowe . złr. 100	168 75	169 25
Clary . złr. 42	36 75	37 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 90	110 —
Insbrucku „ 20	21 —	21 60
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	19 —	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palty „ 42	35 25	35 75
Rudolfa „ 10½	19 25	20 —
Salma „ 42	51 —	52 —
Salzburgskie „ 20	22 80	23 20
St. Genois „ 42	48 20	48 60
Stanisławowskie „ 10	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 50
4% „ „ 50	64 50	65 —
Waldsteina „ 21	26 75	27 25
Windischgrätza „ 21	39 50	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 frankówki	9 55	9 56
Imperyały rosyjskie	9 84	9 86
Funty szterl. angielskie	11 97	12 01
Liry tureckie złote	10 88	10 90
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 05
Rubel papierowy za 100	116 50	117 —

Lwów 2 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 75	99 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 75	99 75
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 2 listopada

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	101 25
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	166

Dr. Filipkiewicz

ordynuje od godz. 3—4 popołudniu przy ulicy **Grodzkiej** pod Nr. 8 na pierwszem piętrze. (2597-2-2)

SYRUP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie W. Redyk, pod Barankiem**; we Lwowie K. Mikolasch; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weiss, Tuchlauben 27; w Berlinie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. (2289 3-)

Linoleowe

KOBIERCE KORKOWE.

Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, niezbędne dla will, doskonała ochrona przeciw wszelkiej wilgoci. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie w najrozmaitszych wzorach. (2397-4 8)

F. C. Collmann's Nachf. *(A. Reichle) w Wiedniu, I., Kolowratring 3, dawniej Johannesgasse 25.*

Znaczne zniżenie ceny.

KAWE

WPROST z HAMBURGA
rozsyła jak wiadomo w najlepszym gatunku
Karol Fr. Burghardt w Hamburgu
w workach po **5 kilo** opłatnie z opakowaniem nieoclone za zaliczką.

Mocca prawdz. arab. b. szlach.	4½ klg. złr.	6·30
Menado wybor. w smaku	„ „	5·40
Perłowa Ceylon b. d. i k.	„ „	5·40
Mieszanina szczegl. p. god.	„ „	5·30
Ceylon plantacyj. b. sm.	„ „	5·—
Jawa złoto-brun. wyborna	„ „	4·70
Cuba niebiesko ziel. wspan.	„ „	4·40
afryk. Mocca dob. i wyd.	„ „	3·90
Santos dobra i mocna	„ „	3·55
Rio smaczna.	„ „	3·25

Herbata w wielkim wyborze za ½ kilo od złr. 1 do 6. (2514-55-)

CACAO van HOUTEN

w proszku
zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym

Cacao van Houten jest produkcyą nader pożywną do polecenia każdej familii, której za pożywienie zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem należy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:
1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek.
5. Bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do życia. (2134-8-27)

C. J. van HOUTEN & ZOON
Weesp w Hollandyi
w większych ilościach do nabycia na całą Galicyą w domu handlowym
J. WENTZLA w KRAKOWIE.

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka
PIECÓW MEIDINGEROWSKICH.
H. HEIM, Ober-Döbling bei Wien.
Skład: Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 42.
Filia: BUDAPEST, Thonethof.

Najlepsze PIECE regulacyjne i wentylacyjne do napełniania.

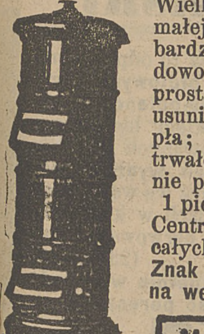

Wielka, szybka siła opalania obok małej wielkości pieca; zupełnie i bardzo proste regulowanie paliwa; dowolne trwanie ognia; bardzo prosta obsługa bez czyszczenia; usunięcie niemiłego palącego ciepła; nadzwyczajnie długa trwałość pieca; dobre przewietrzanie przy użyciu rury wentylacyjnej. 1 piec może ogrzać aż 3 pokoje. Centralne przewietrz. opalania dla całych gmachów. Piece dla suszarń. Znak ochronny fabryki odlany jest na wewnętrznej stronie drzwiczek.

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie. (1742-15-15)

Materye na suknie

tylko z trwałej dobrej wełny owczej dla męzczyzny średniego wzrostu **3 m. 10 cm.** na **jeden ubiór** za
złr. 4.96 z dobrej wełny owczej; za
„ **8.—** z lepszej;
„ **10.—** z bardzo dobrej;
„ **12.40** z najlepszej;

Pledy podróżne po złr. 4, 5 8 do złr. 12. Bardzo piękne ubrania, materye na spodnie, surduty, zarzutki, płaszcze deszczowe, tyftyki, peluchy, grube sukna, szewioty, trykoty, peruwien, doskin, kamgarny, sukna bilardowe, poleca

J. Stikarofsky
skład fabryczny w Bernie (Brünn), założony w 1866 r.

Próbki opłatnie. Zbiór wzorów dla krawców **na koszt. Wysyłki za zaliczką od 10 złr. opłatnie.** Ponieważ wielu Szan. kupujących obdarza mnie zaufaniem i zamawia materye bez poprzedniego oglądania prób, przeto w nieodpowiednim razie także zamówienia przyjmuję na powrót. Próbek czarnego peruwienu i doskinu nie wysyłam, gdyż kupno ich zależy od zaufania. Z powodu przy moim interesie codziennie setek listów otrzymuję, upraszam zatem o podanie dokładnego adresu, — należy unikać powoływania się na dawne korespondencye, gdyż z takich połączone jest z wielkiemi trudnościami. Korespondencye w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. (1887-23 24)

ZNIŻENIE CEN.

Celem uprzątnięcia nagromadzonego zapasu towarów galanteryjnych, a mianowicie: **albumów, tek, pugilaresów, portmonet, portcigar** i tysiącznych innych przedmiotów ze skóry, bronzu, drzewa i porcelany, sprzedają się takowe do d. 1 stycznia 1884 r. z opuszczeniem

25%

w magazynie **F. SZUKIEWICZA** w Krakowie,
Rynek przy linii A—B.

Tenże magazyn poleca zawsze **najnowsze papiery listowe, farby olejne Schoenfelda i chińskie srebro J. L. Herrmanna.** (2559-2-20)

NOWYCH ARKUSZY KUPONOWYCH
do
Galic. Obligacyj Indemnizacyjnych

dostarcza pod najumiarkowańszemi warunkami (2293-5-)
DOM BANKOWY
Alberta Mendelsburga
w Krakowie przy Rynku głównym pod L. 15.

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE

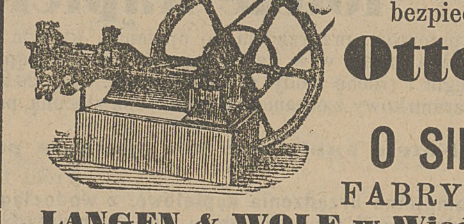

bez urządzenia kotłów i komina, wolny od koncesyi, bezpieczny, znacznie mniejsze koszta ruchu.

Otto nowy motor

z zupełnie cichym chodem (1722-82)

O SILE 1 DO 100 KONI.
FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w Wiedniu, Laxenburgerstrasse 53.

Kto chce sobie kupić taki stołek kąpielowy Weyla do opalania, może się całkiem wygodnie codzień ciepło kąpać.

Do ciepłej kąpieli 30° R. potrzeba tylko 5 konewek wody i ½ kilo węgli.

Cena z opłat. przesył. do stacyj kol. 30 złr.

Kąpiel w stołkach kąpielowych Weyla jest daleko wygodniejszą i zdrowszą niż w dotychczasowych wannach kąpielowych, gdyż pozycya kąpiącego się zapobiega zupełnie nagromadzeniu krwi w dolnych częściach ciała i ułatwia przezto oddychanie.

L. WEYL, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** III., Landstr. Hauptstr. 109.

Obszerne illustrowane cenniki w polskim języku darmo i opłatnie. (2374-14-20)

Wanny kąpiel. z przyrządem do opalania, cynkowe Nr. 14, 60 cent. wysok., 70 szer., 150 dług. 35 złr. włącznie z opłat. przesyłką.

Ces. król. koncesyon.

płyn przywrotczy dla koni
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu
c. k. nadwornego dostawcy.

Wyłącznie uprzywilejowany dla wszystkich krajów austryacko-węgierskich i włoskich — i używany z nadzwyczajnym skutkiem w masztalarniach Jej Królewskiej Mości Królowej Angielskiej, Jego Królewskiej Mosci Króla Pruskiego, Cesarza Niemieckiego, Króla Szwedzkiego, tudzież wielu dostojnych osób,

służy, jak wykazuje długoletnie doświadczenie, do wzmocnienia przed i nabrania sił po większych wysileniach, tudzież jako środek pomocniczy przy opatrywaniu zewnętrznych urażeń, gośćca, reumatyzmu, zwichnień, sztywności ścięgien i mięśni itp.—1 flaszka 1 złr. 40 cent.

☞ Tylko prawdziwy, jeżeli szyjka flaszki zalepioną jest czerwonym papierem, który ma niżej zamieszczoną podobiznę oraz mój znak ochronny.

(1453 4-4)

Prawdziwe mają na sprzedaż:

w KRAKOWIE hurtownie: M. Jawornicki; częściowo: W. Redyk apt., Ant. Siedlecki apt., F. Sobierajski apt., E. Stockmar apt., Konst. Wiszniewski apt., M. Markiewicz apt., — także w aptekach w Baranowie, Biały, Bóbrce, Bochni, Borszczowie, Brodach, Brzesku, Brzeżanach, Buczaczu, Dolinie, Drohobyczu, Dynowie, Frysztaku, Głogowie, Glinianach, Górahumora, Horodence, Husiatynie, Jaśle, Jaska, Jaworowie, Kołomyi, Leżajsku, Lwowie, Mielcu, Milówce, Myślenicach, Nadworny, Nowym Sączu, Nowym Wiśniczu, Niżniowie, Nisku, Oświęcimie, Podhajcach, Podwołoczyskach, Przemyślu, Przeworsku, Rawie, Rohatynie, Rozwadowie, Rzeszowie, Sądowej Wiszni, Samborze, Sendziszowie, Stanisławowie, Stryju, Tarnowie, Tarnopolu, Ulanowie, Uhersku, Uściu biskupiem, Ustrzykach dolnych, Wieliczce, Wojniłowie, Wojniczu, Zakluczynie, Zaleszczykach, Zaborowie, Zmigrodzie, Żółkwi, Żołyni, Zurawnie, Żywcu i hurtownie w większych handlach.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach państwa austryackiego składy, które od czasu do czasu umieszczane bywają w dziennikach prowincyonalnych.

☞ Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr. w. a.**

„LE PHÉNIX“
Francuskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Paryżu,
założone w 1844 r.

Jeneralna Reprezentacya dla Austryi	Jeneralna Reprezentacya dla Węgier
w ***Wiedniu,*** *I., Hegelgasse Nr. 21.*	*w* ***Budapeszcie,*** *Nádorutcza 20 sz.*

Aktywa Towarzystwa	**233**	**milionów fr.**
Stan ubezpieczeń	**380**	**dtto**
Premie roczne	**24**	**dtto**
Police wystawione w roku 1881	**72**	**dtto**
Wypłacone szkody od czasu założenia przeszło	**32**	**dtto**

Towarzystwo rozdziela 50% zysku bilansem wykazanego między ubezpieczonych **zaraz w pierwszym roku.** (2593-22-)

Dywidenda wypłaca się corocznie **w gotówce** w stosunku do ogólnej sumy wpłac. premij. Ubezpieczeni, którzy nie podnoszą rocznej dywidendy, płacą o 10% **rocznie** zniżoną premię.

Jeneralny ajent dla zachodniej Galicyi p. St. Biliński w Krakowie,
ulica św. Jana Nr. 20.

Hella pastylki tamaryndowe

z owocu Tamarindus indica starannie zrobione i równej wartości francuskim Tamar indien, wobec których są znacznie tańsze, mają codzień większy pokup u lekarzy i publiczności. Hella pastylki tamaryndowe są przyjemnym bez bólu działającym środkiem przeczyszczającym, który polecić należy szczególniej cierpiącym na hemoroidy, następnie kobietom i dzieciom i który znakomici lekarze przedkładają nad ostre pigułki wszelkiego rodzaju i przeszkadzające leczenia wodami mineralnemi.

Hella pastylki tamaryndowe sprawiają naturalne rozmiękczenie wnętrza kiszek i są w zatwardzeniach stolca i wszelkich z tego pochodzących cierpieniach najcenniejszym środkiem. Cena pudełka 75 ct. w. a.

Fabryka i główna rozsyłka:
G. Hell & Comp. w Opawie.

Na międzynarodowej wystawie aptekarskiej w Wiedniu odznaczone dyplomem honorowym. Hella pastylki tamaryndowe są do nabycia w aptekach.

Główny skład w Krakowie u aptek. pp. K. Wiszniewskiego, E. Stockmara; we Lwowie u Mikolascha i we wszystkich większych miastach. (2395-4-24)

WODA GORZKA FRANCISZKA JÓZEFA

„działa już w małej dawce na pewne rozwalniająco“.
Profesor BIESIADECKI we Lwowie.

„niesprawia żadnych dolegliwości“.
Profesor v. BAMBERGER w Wiedniu.

„jest skuteczniejsza niż wszelkie inne wody gorzkie“.
Profesor LEIDESDORF w Wiedniu.

Należy żądać zawsze wyraźnie: FRANZ JOSEF-BITTERQUELLE.

☞ **Składy wszędzie.** ☜ (2505-2-15) **Dyrekcya rozsyłkowa w Budapeszcie.**

C. k. uprzyw.
fabryka pieców regulacyjnych do napełniania, wentylacyjnych i ognisk oszczędnych
p. f. Józef Viktorin
w Wiedniu, IV., Grosse Neugasse Nr. 3'5,

poleca swoje doskonale zrobione **piece do napełniania** z długotrwałem paleniem, z gruntownem wypotrzebowaniem materyału opałowego, przyjemnem ciepłem, bardzo taniem opalaniem, tudzież wygodnem regulowaniem pieca. — Także

piece kuchenne,

piecyki do pieczenia na rożnie, maszyny Grillarda, piecyki do kawy i przenośne piecyki do gotowania są w wielkim wyborze na składzie gotowe. (1865-13 15)

Cenniki darmo i opłatnie.

Doniesienie dla podróżującej publiczności.

Szan. PP. Pasażerów życzących odbywać dalekie podróże n. p. do Anglii, Ameryki, Afryki, Australii, mam zaszczyt zawiadomić, że w mojem biurze dla komunikacyi powszechnej mogą otrzymać każdego czasu bezpośrednich biletów tak dla europejskich jak wszelkich kolei innych części świata, również dla wszystkich Towarzystw parowców pocztowych świata po urzędowej taryfie. (2174-7-50)

Również można tamże dostać wszelkich gatunków monet, banknotów i przekazów na wszystkie większe miasta handlowe. Wyjaśnienia o kosztach podróży i t. p. bezpłatnie.

Arnold Reif w Wiedniu, I., Pestalozzigasse.

SPECYALNE
wino lecznicze Malaga
Z HURTOWNEGO SKŁADU WIN HISZPAŃSKICH
„Viniador“

polecane przez znakomitych lekarzy, jako środek dla wzmocnienia osób starszych, dzieci słabowitych i rekonwalescentów, przeciw niedokrwności i słabościom żołądkowym, znajduje się jedynie w *Krakowie* w handlu
Stanisława Feintucha

po cenach: za całą oryginalną butelkę . . . złr. 2 cnt. 50
(1743-7-12) za pół oryginalnej butelki . . . „ 1 „ 30

Również na prowincyi utrzymują składy: w Jarosławiu K. Zabłotny kup., w Przemyślu A. Mańkowski apt., w Rzeszowie Ed. G. Neugebauer kup., w Tarnowie Jul. Reid apt.

CUDA PRZEMYSŁU.
Tylko 4 złr. 50 ct.
CES. KRÓL. PATENTEM ZAOPATRZONY
zegar pendułowy
bijący i pokazujący daty

w bardzo pięknie politurowanej ramie orzechowej, kielowanej **z ciężarkami pendułowemi i bronzowemi.**

Prócz tych zalet ma ten zegar ten nieoceniony przymiot że w ciemnej nocy
świeci c. k patent. cyferblat
w nader dziwnym fioletowym magicznie pięknym blasku. Mocna siła światła
poręcza się na 10 lat.

Ten bez tego z powodu swych zalet bardzo korzystny zegar staje się w ogóle przezto niezbędnym i dla każdego bardzo potrzebnym, **że pokazuje także dni** mianowice powyżej cyfr godzin umieszczone **są cyfry dni** od 1 do 31 w **czerwonej barwie** a również **czerwona oddzielna skazówka pokazuje każdego dnia datę** bez posuwania, co uskutecznia skazówka zegarowa.

Tysiące kupujących, którzy ten zegar widzieli i kupili, byli jakby oczarowani z powodu
nieprawdopodobnej taniości.

Uważamy za nasz obowiązek zwrócić na to uwagę każdego naszego czytelnika, że odkąd w ogóle istnieją zegary niebyło jeszcze coś podobnego, praktycznego i taniego a może niezdarzy się nawet po stu latach.

OSTRZEŻENIE.

Każdy przezemnie dostarczony zegar zaopatrzony jest napisem złotemi literami na cyferblacie **„Patent“.** (2476-3-6)

Zamówienia tylko za zaliczką lub poprzednio nadesłaną gotówką należy adresować:

Patent-Pendel-Uhren-Fabriks-Depot
F. Schapirer,
Wien, II., Schiffamstgasse Nr. 20.

Kamienica trzechpiętrowa

w śródmieściu, jest do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone.—Bliższa wiadomość u adwokata Dra *Zygmunta Kleina,* plac Dominikański Nr. 4 w Krakowie. (2367-5-5)

SKÓRĘ, SKÓRĘ, SKÓRĘ,

wszelkiego rodzaju dla szewców, introligatorów, kaletników, siodlarzy, rymarzy, tapicerów, kołodziejów, kuśnierzy, rękawiczników i t. p. **rozsyłamy opłatnie pocztą również pojedyncze skórki** po najtańszych cenach hurtownych, stosownie do życzenia i potrzeby pp. zamawiających.

Towary sezonowe,

wysokie cholewy do butów różnej wielkości, o ile zapas starczy, tanie i dobre. **Skórka sarnia do czyszczenia** na potrzebę do handlu i dam do ścierania i czyszczenia, od 10 ct. wzwyż. (2621-2-4)

SKŁAD SKÓR
Reumeyer & Co. w Wiedniu,
Stefansplatz, Goldschmidgasse 3.

Sposobność.
10,000 pledów podróżnych

3·60 metrów długich, 1·80 metr. szerokich, prawdziwa wełna,
sztuka zł. 3·50.

Odsprzedającym rabat. Rozsyłka za zaliczką. (2527-3-15)

Skład fabryczny „Zum guten Hirten“
Wien, I., Rothenthurmstrasse 14, I Stock.

Dla Dam.
Magazyn mód damskich
„zur Französin“
w Wiedniu, II., Taborstr. Nr. 17,

poleca nowości: **płaszcze damskie podróżne, na deszcz i zimowe, kaftaniki, zarzutki, kostiumy** itp. w wielkim wyborze, po cenach uznanych jako bardzo tanie i bardzo trwale wykonane.

Zamówienia wedle miary i podania będą punktualnie wykonane, a materye do wyrobienia przyjęte. (2385-4-6)

Edward Schneider,
konfekcyonista „zur Französin“
w Wiedniu, II., Taborstrasse 17.

WIELKI
skład sukien męzkich
p. f.
Adolf Welisch
znajduje się obecnie tylko
w WIEDNIU,
Wieden, Hauptstrasse 11.
„zum römischen Kaiser“

Paltoty zimowe . po 18 złr.
Futra podróżne . „ 36 „
Futra miastowe . „ 45 „

Próbki na żądanie darmo i opłat.
Stałe ceny. (2392 9-12)

Depesza!

Zarząd masy zbankrutowanej **„wielkiej anglo-brytańskiej fabryki srebra“** sprzedaje wszelkie towary niżej ceny szacunkowej. Za nadesłaniem należytości, albo też za zaliczką **złr. 8·50** otrzymać można bardzo dobry serwis stołowy i wetowy z najlepszego **anglo-brytańskiego srebra,** (której dawniej kosztował przeszło **złr. 40**), a każdy zamawiający dostaje pisemnem poręczeniem, że serwis nieszczernieje w przeciągu 10 lat.

6 noży stołowych z doskon. ostrzem stalowym,
6 praw. anglo-bryt. widelców srebr. stalowych,
6 ciężkich anglo-bryt. łyżek stołowych,
6 pięknych anglo-bryt. łyżeczek,
1 ciężka anglo-bryt. chochla srebrna,
1 ciężka anglo-bryt. chochelka,
6 doskonałych anglo-bryt. sztućców,
6 doskonałych anglo-bryt. łyżeczek deserowych,
6 doskonałych anglo-bryt. widelców,
1 doskon. pieprzniczka lub posypywacz cukrem,
6 pięknych ciężkich puharków do jaj,
6 pięknych łyżeczek do jaj,
1 wspaniała taca 30 cmtr. długa,
1 sitko do herbaty bardzo piękne,
2 gustowne pokojowe lichtarze stołowe,
4 piękne cukierniczki na podstawach.

65 sztuk razem 8 złr. 50 c.

Na dowód, że moje ogłoszenie nie polega na **żadnem oszustwie,** obowiązuję się publicznie, jeżeli się towar niespodoba, przyjąć go bez trudności napowrót, dlatego każde zamówienie jest bezpieczne.

Przez inne firmy ogłaszane serwisy ze znakiem prawdziwe poprawne srebro Britannia są nędzotą, którą na żądanie o 1 złr. taniej dostarczam.

Kto zatem chce dostać dobry i trwały towar, niechaj się uda o ile zapas starczy z zaufaniem do podpisanego. (2475-3-6)

J. H. Rabinowicz w Wiedniu,
centralny skład anglo-brytań. fabryki srebra, II., Schiffamtsgasse Nr. 20.
Proszek do czyszczenia na powyższy serwis, pudełko **25 ct.**
Filie w Paryżu i Londynie.

(2631)

Za duszę ś. p.

Hrab. Konstancyi Stadnickiej

odbędzie się

w dniu 5 listopada b. r.

jako w trzecią rocznicę jej śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Reformatów

o godz. 9ej zrana,

na które jedna z wdzięcznych osób zaprasza.

Ekonom albo **leśniczy** kawaler, obznajomiony w obydwóch zawodach, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od Nowego roku, lub jako praktykant bezpłatny w dużem gospodarstwie. Adres: **S. K.** poste restante **Bobowa.** (2635)

Urzędnik gospodarczy liczący lat 27 posiadający 10-letnią praktykę gospodarczą w gospodarstwach wzorowych, obznajomiony z wszelką manipulacyą gospodarczą i kasową, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, władający językiem polskim, niemieckim i ruskim, życzy sobie objąć posadę na deputat każdego czasu, ekonoma, kontrolora, rachmistrza lub magazyniera w kraju lub za granicą. Łaskawe oferty pod literą **S. G. Nr. 78** post. rest. **Siedliszowice.** (2632-1-3)

Pół miliona narybku karpi

po 2 złr. kopa w **Zakładzie rybnym w Marcinkowicach,** p. N. Sącz. Dla członków oddział Tow. Ryb. o 50% taniej. Przyjmuje się także zamówienia na narybek lipienia, węgorza i szczupaka na ½ roku naprzód. (2636-1-3)

Do wydzierżawienia propinacya

w dobrach **Mogilany, Głogoczów, Kulerzów,** dwie austerye z zajazdami, i pięć karczem. Bliższych szczegółów udziela zarząd dóbr **Mogilany** poste restante. (2564-1-3)

KALOSZE rosyjskie,

odznaczające się trwałością i niskiemi cenami (z wązkiemi końcami) w różnych kształtach, oraz **reichenberskie** trzewiki sukienne z flanelą, **kaftany myśliwskie,** kaftaniki wełniane, **kamizelki** włóczkowe, damskie **chustki** i **kamasze, pończochy** i **skarpetki** wełniane (2563-1-12)

poleca w największym wyborze

Magazyn J. Zaplatalskiego

w Krakowie, Rynek, linia A. B. 37.

KAŻDY ODGNIOTEK,

narośl i **brodawkę** usuwa się bez bólu w krótkim czasie tylko przez posmarowanie pędzlem, **sławnie uznanym,** jedynie prawdziwym **Radlauera specyalnym środkiem** na odgniotki. Flaszka z pendzlem 50 ct. Tylko prawdziwe: **Radlauera Apteka Czerwona w Poznaniu,** równocześnie **fabryka jedynie prawdziwego (spirytusu) wyciągu igliwiowego do czyszczenia i orzeźwiania pokoju,** flaszka 70 ct. Rozpylacz 1 złr. 30 ct. — Skład w **Krakowie** w aptece Wiktora Redyka. (2623-1-6)

Żaden środek przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu, nieżytom** i t. p. nieokazał się dotychczas tak wybornym, jak wyrabiane z leczniczej **rośliny babki zaostrzonej** i z powodu swego **pewnego i szybkiego** skutku, wszędzie tak wysoce cenione (2518-1-12)

Z babki zaostrzonej cukierki piersiowe

Wiktora Schmidta i Synów w Wiedniu.

Tylko prawdziwe w aptekach.

SPRZEDAŻ WINA.

Podpisani polecają prawdziwe **austryackie oryginalne wina górskie** po następnych cenach: **1882-83 białe wina hektolitr** po **15 złr;** 80 i 81 złr. **16;** 79 r. złr. **18;** 78 r. złr **20;** 75 r. złr. **22;** 72 r. złr. **26;** 68 r. złr. **30. Wina czerwone** wszelkich lat o **2 złr. drożej za hektolitr.** Beczki policzone będą po cenie kosztów i mogą być zwrócone opłatnie po tej samej cenie. **Za czyste niefałszowane wina naturalne poręczamy.** (2625-1-3)

Teltscher & Glattauer w **Nikolsburgu.**

W LOTERYI JAKO MISTRZ

dawno uznanym jest wielki rachmistrz R. Orlice Westend-Berlin, badacz matematyki, który ustawia swoje instrukcye na wszystkie ciągnienia. Na zapytania natychmiast odpowiada a wykaz wygranych za r. 1883 rozsyła darmo i opłatnie. (2324)

DOM S. THADÉE et Comp. w Bordeaux

zastępuje na Galicyę *wyłącznie*

Józef Podlewski

we Lwowie, ul. Sakramentek Nr. 4.

Skład komisowy win francuzkich i cognaców w Krakowie,

ul. Sławkowska Nr. 10.

Cennik na żądanie opłatnie. (2592-2-3)

OGŁOSZENIE.

W niedzielę dnia **11 listopada b. r.** o godz. 3 popołudniu odbędzie się w **sali Towarzystwa Muzycznego** w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3,

XVII. Zgromadzenie Ogólne

Członków tegoż Towarzystwa, na które takowych uprzejmie zapraszam.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie Przewodniczącego.
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa.
3) Sprawozdanie ze stanu kasy.
4) Wybory.
5) Wnioski Wydziału.
6) Wnioski pojedynczych Członków Towarzystwa.

W związku z tem, zapraszam ogół Członków czynnych Towarzystwa na Zgromadzenie w niedzielę dnia **4 listopada b. r.** o godz. 3 popołudniu odbyć się mające, w celu dokonania przepisanego §. 7 c. 4 statutu wyboru Archiwisty i Delegata artystycznego do Wydziału na następne trzechlecie.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która każdemu z Szanow. P. T. Członków naprzód doręczoną zostanie. Ktoby takowej na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się w kancelaryi Towarzystwa. (2585-2-3)

Kraków, d. 23 października 1883 r.

Prezes Towarzystwa: *A. Czartoryski.*

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego

ma do umieszczenia, założoną z funduszów ministeryalnych, pepinierkę czystej krwi owiec zawodu „Southdown".

Stadko to składa się z 1 tryka 6-letniego,
1 tryka 3-letn., oraz
3 maciorek 6-letn. i
3 maciorek 3-letn.

Życzący sobie przyjąć tę pepinierkę, zechcą obejrzeć ją u Wgo *Macieja Mączyńskiego* w Siedliskach pod Bobową, co zaś do terminu i warunków objęcia porozumieć się z biurem komitetu w Krakowie przy ul. Karmelickiej pod Nr. 42. (2586-2-3)

F. Bruno Hahn

w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 2.

Magazyn robót haftowanych

zastosowanych do różnego użytku, oraz białe hafty. Przybory do haftu w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu i do nauki na kursach robót ręcznych w szkołach. Skład wszelkiego rodzaju bawełny, wełny, włóczki, zabawek dla dzieci, cerat na meble i podłogi, sznurówek, skór patyczkowych. Towary galanteryjne rzeźbione na drzewie, z alabastru i ze skóry. Harmonie ręczne i koncertowe. Towary drobiazgowe i guziki do ubrań. Skład komiswoy materyj na aparata kościelne. Galony i frandzle szychowe. **Parfumerye** i przybory toaletowe. Kréski najnowsze (Ruches pospoil). Koronki i wiele innych towarów. (2550-2-12)

Ważne dla gospodyń domu.

Suszone **śliwki** prawdziwe z Nagy-Banya w najlepszym gatunku, są jedynie do nabycia u firmy *Wilhem Harácsek* w Nagy-Banya w Węgrzech, 5 kilo z opłat. przesyłką 2 złr. 50 c. za zaliczką lub poprzedniem otrzymaniem pieniędzy. (2506-3-10)

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

Mydło IXORA ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

(2613-29-)

KAROL RUSS I SPÓŁKA

fabryka chemiczno-technicznych wytworów **w Wiedniu, IV., Kettenbrückengasse Nr. 14,**

polecają swój najnowszy wynalazek

VERNIS-ELASTIQUE.

Niezrównany na kobiece, dziecinne i mężkie

obuwie

skórę powozową, szory, rzemienie.

Nadaje wszelkim wyrobom ze skóry bez wyjątku choćby były bardzo zniszczone i rude, w 1 minucie najciemniejszy kolor.

czarny i połysk świetny.

Barwa niepuszcza ani z wilgoci ani z silnego tarcia. Konserwuje skórę, czyni ją nieprzemakalną, utrzymuje ją miękką i gibką, niewytwarza ani popękań ani twardej powłoki i czyni zbyteczne używanie wszelkiego czernidła tudzież apretur tak szkodliwych skórze.

1 wielka flaszka na próbę 1 złr. wystarcza na 4 miesiące, 1 mała flaszka na probę 60 ct., 1 flaszka litrowa 3 złr, pędzel 10 ct. Vernis elastique II tylko do rzemieni 1 kilogr. 2 złr.

Prócz tego polecamy nasze od dawna słynne

c. k. wył. uprzyw. wiedeń. nieprzem.

uniwersal. smarowidło na skóry

Wszelkie zamówienia wykonywa fabryka punktualnie.

C. k. wojsku żandarmeryi, straży skarbowej, kupcom, zarządom dóbr, urzędom leśnym, fabrykom i towarzystwom dajemy przy większych zamówieniach tańsze ceny. (2327-5-6)

C. k. uprz. galic. Akcyjny Bank Hipoteczny.

WYKAZ

dnia 31 października 1883 wylosowanych, a dnia 1 maja 1884 płatnych

5% listów hipotecznych.

Ser.			Nr.
Ser. **A.** na	**100** złr.	Nr.	186 452 500 623 790 814 999 1164 1165 1416 1669 1723 2132 2196 3237.
„ **B.** „	**500** „	„	321 641 714 1443 1562 1584 1610 1722 1947 2009 2084 2086.
„ **C.** „	**1,000** „	„	150 354 756 996 1139 1169 1810 2278 2308 2371 2659.
„ **D.** „	**5,000** „	„	151.
„ **E.** „	**10,000** „	„	79.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się dwa razy do roku, a mianowicie z końcem **kwietnia** i z końcem **października.** (2566)

Lwów, dnia 31 października 1883 r.

Następne losowanie z końcem kwietnia 1884 r.

(Przedruk nie będzie płacony).

Nowych arkuszy kuponowych

do gal. obligacyj indemnizacyjnych

dostarcza jaknajspieszniej i pod najprzystępniejszemi warunkami (2565-1-4)

DOM BANKOWY

Blau & Epstein

w Krakowie przy Rynku gł. pod L. 12.

BERLIN. | **JAN HOFF,** c. k. nadw. fabrykant wyrob. słod. w Wiedniu. | PETERSBURG.

JANA HOFFA piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.

Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie niezrównany. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opakowanie i znak ochronny prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

JANA HOFFA piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.

Na ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrewność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej chorobie. Cena butelki 56 cnt.

Kto istotnie szuka pomocy, ten ją znajdzie! Gdzie już nic więcej nie pomogło, przyniosły pomoc i wyleczenie pierwsze i jedynie prawdziwe, 59 razy odznaczone Jana Hoffa słodowe środki leczniczo-pożywcze u mnóstwa osób, o których uzdrowieniu już zwątpiono, a cierpiącym przywróciły życie i zdrowie.

(Słowa wypowiedziane przez wyleczonych).

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana

JANA HOFFA,

c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy, nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2.

Doniesienie o wyleczeniu.

Antwerpia, 12 września 1883 r.

Szanowny Panie! W załączeniu przesyłam dziesięć franków, za które proszę mi nadesłać zgęszczonego wyciągu słodowego. Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego pijam już od 6 lat i sprowadzam je regularnie z Amsterdamu. Niemogę słowami wypowiedzieć, jak błogi skutek wywarł Pański wyrób w mojej rodzinie. Ja i mój syn cierpieliśmy na żołądek i niemogliśmy nic jadać ani spać. Córka moja była nerwową i miała bladnicę. Pański balsam żywotny i zdrowotny — tak nazwaliśmy Pański wyciąg słodowy — przyprowadził nas do zdrowia. Jak trafnie i pełen uznania wypowiedział książę Antoni Hohenzollern król. Wysokość w swojem piśmie przy nadaniu złotego medalu zasługi: Nikt więcej niezasłużył na napis „Bene merenti" jak Pan. Jego Król. Mość Król duński powiedział także, że poznał siłę leczniczą Jana Hoffa wyciągu słodowego na sobie i na swej dostojnej rodzinie. Czytałem wszystkie Pańskie ogłoszenia i życzę Panu wraz z moją rodziną długiego życia na pożytek ludzkości. Z wyrazem wysokiego szacunku zawsze wdzięczny (2628-1-4)

v. Westphal, major pozasłużb. obecnie w Wiedniu, hotel Wien.

*) **Ostrzeżenie przed naśladowaniem.** Tak zwany Hoffa wyciąg słodowy, na którego etykiecie brakuje portretu wynalazcy Jana Hoffa (wszelkie Jana Hoffa wyroby słodowe muszą mieć ten znak ochronny na etykietach) należy odrzucić, gdyż jest naśladowany a nie prawdziwy. D. R.

Urzędowe doniesienie wyleczenia z Wiednia.

Jana Hoffa **piwo zdrowotne z wyciągu słodowego i czokolada słodowa,** które używane były w tutejszym **szpitalu garnizonowym,** okazały się jako dobre środki pomocnicze trwającego leczenia. Mianowicie wyciąg słodowy był u chorych z przewlekłem cierpieniem piersi lubianym i żądanym, również była słodowa czokolada zdrowotna dla rekonwalescentów i w osłabionej sile trawienia po ciężkich chorobach wzmacniającym i bardzo lubianym środkiem leczniczo-pożywczym.

Wiedeń, 13 grudnia 1878 r. Dr. **Loeff,** starszy lekarz sztabowy.
Dr. **Porias,** lekarz sztabowy.

Ceny prawdziwego Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego: 13 butelek złr. 6·6, 28 butelek złr. 12·68, 58 butelek złr. 25·48. **Od 13 butelek wzwyż dostawa opłatna do domu.** Do rozsyłki z Wiednia: 13 butelek złr. 7·26, 28 butelek złr. 14·60, 58 but. złr. 29·10, ½ kilo **czokolady słodowej** N I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III. złr. 1. (Przy większej ilości zniżka). **Zgęszczony wyciąg słodowy** 1 flak. złr. 1·12, ½ flak. 70 c. **Cukierki słodowe** 1 woreczek 60 c. (także ½ i ¼ woreczka). **Niżej 2 złr. nic się nie posyła.** Pierwsze jedynie prawdziwe śluz rozwalniające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze.

Składy główne mają w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, E. Stockmar, W. Redyk, A. Siedlecki, Ed. Radler, F. Gralewski apt., Jan Janiga w gł. Rynku 42, Edw. Fuchs. W. Fenz, St Feintuch; w BOCHNI: J. Michnik; w BORYSŁAWIU: F. Hajeki; w BRZEŻANACH: A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU: Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE: L. Noss apt.; w DEMBICY: H. Zauderer aptek.; w DROHOBYCZU: J Aichmüller, Dobrzenicki aptek.; w GORLICACH: S Birn; w GRODKU: A. Lippus; w GRYBOWIE: A. Muszyński; w JAROSŁAWIU: J. Rohm, J. Wisłocki apt., S. Ellenberg; w JAŚLE: T. W. Brąglewicz; w KOŁOMYI: J. Sidorowicz, E. Stenzel; we LWOWIE: S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH: L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU: W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU: Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU: M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH: G. Morawetz, w RZESZOWIE: A. Karpiński apt., Schaitter & Co., E. Neugebauer; w SAMBORZE: K. Maresch apt., J. Aleksiewicz apt.; w SANOKU: J. Rynczarski; w STANISŁAWOWIE: J. Macura, A. Amirowicz apt.; w STRYJU: D. J. Nussenblatt & Co.; w TARNOPOLU: Jamrogiewicz, C. Kahane; w TARNOWIE: W. Müldner & Comp.; w ZALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz.

Paryż. | Londyn. | Budapeszt. | Grac. | Hamburg. | Frankfurt n. M. | Nowy Jork.

Eggera SZCZEGOLNOŚCI!

Przeciw kurczowi żołądka i złemu trawieniu.

Eggera pastylki sodowe, wyrabiane na kompresyjnych maszynach, mogą być wielce skutecznie używane przeciw paleniu w żołądku, zgęszczeniu i osłabieniu w kiszkach, wole, blednicy, są one środkiem zapobiegawczym w nerwobólu głowy. Pastylki te szybko się rozpuszczają w ustach i mają przyjemny smak, odświeżający i orzeźwiający oddech. **Pudełko oryginalne 30 cnt.**

Eggera pastylki piersiowe na kaszel, chrypkę, zaflegmienie i wszelkie rodzaje dolegliwości szyi. Cukierki te są szczęśliwem połączeniem gumy arabskiej i najczystszego cukru, działają uśmierzająco, zwilgotniająco na błony śluzowe i nawet po dłuższem używaniu niesprawiają żadnego kwasu żołądkow.

Pudełko oryginalne z opisem użycia po **25, 50 cnt. i 1 złr.** (2312-37-)

Eggera cukierki z roślin mchowych (**żelatynowe lichen caraghen**) zrobione z najdelikatniejszych pierwiastków, działają zwilgotniająco i uśmierzająco, mają bardzo przyjemny smak owocowy. Zapobiegają głównie wysychaniu przyrządów do oddychania. **Mowcy, sędziowie, artyści dramatyczni, nauczyciele,** wogóle osoby, które wskutek powołania swego mają wiele mówić, powinni używać tych cukierków uznanych jako dobre. Mimo dobroci i gustownego zewnętrza dla każdego przystępne. **Pudełko oryginalne 15 cnt.**

W KRAKOWIE mają na składzie apt.: *J. Trauczyński, A. Siedlecki, W. Redyk, E. Radler, K. Wiszniewski,* — następnie wszystkie większe apteki w Galicyi.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż **otworzyłem zakład zegarmistrzowski przy ul. Szewskiej pod L. 9.**

Zaopatrzywszy go w dobór wszelkiego rodzaju zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych z pierwszorzędnych fabryk, mogę zadowolnić wszelkie w tym względzie żądanie Szan. Publiczności, z zapewnieniem sumiennego i starannego wykonania, popartego kilkunastoletnią praktyką mego zawodu, odbytą w pierwszych zakładach zagranicznych i krajowych.

Polecam się zatem łaskawym względom Szan. Publiczności. (2589-2-3)

A. Holik, zegarmistrz.

Wysiewki herbaciane

z najlepszych gatunków herbat, kilo złr. 3·20,

wysiewki herbaciane

średniego gatunku kilo 2 złr.,

proch herbaciany

kilo złr. 1·70, (2375-5-22)

rozsyła handel herbat, rumu i win

A. M. Mandl,

król. pruski nadworny dostawca w **Bernie** moraw. (Brünn).

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY

dom komisowy i wywozowy mebli

i ZUPEŁNYCH URZĄDZEŃ DOMOWYCH

po największej części pochodzących od

dostojnych państw.

Umeblowanie do salonów, jadalń, pokoi mężkich, budoarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokojów we wszelkich możebnych kształtach — wszystko bardzo trwała robota z pierwszych zakładów — są wystawione po tanich cenach w podpisanym domu komisowym i wywozowym uporządkowane pokojami.

Obrazy olejne, francuskie bronzy, jednem słowem wszystkie potrzeby do kompletnego urządzenia mieszkań. (2150-19)

D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus,

Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.

Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.

Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. Cenniki darmo.

DOBRE, PRAKTYCZNE I TANIE

są moje nowo sporządzone

fotele kąpielowe

z patentow. przyrządem do opalania, którym bez żadnego mozołu można zrobić w w każdym pokoju ciepłą kąpiel (28-30°R.) za 5ct. węgla i trochę wody w 30 minutach. Cena 20 złr. Bardzo gustowny marmurkowy z ornamentyką i ozdobą złocistą, przyozdabiający każdy pokój 24 złr.

Fotele kąpielowe bez opalania po złr. 12 i 15.

Prócz tego polecam

kompletne urządzenia kąpielowe, z wodociągiem lub bez niego, wanny kąpielowe, przyrządy do hidroterapii (kuracyi zimną wodą) przyrządy do rzymskiej parówki i natryskowe, bezwonne klosety domowe i pokojowe, przyrządy chirurgiczne wedle wskazówki najsłynniejszych lekarzy, jak: irygatory, wstrzykawki, klisopompy, przyrządy do wziewania i t. p. tudzież wszelkie przybory potrzebne dla pielęgnowania zdrowia. (2561-1-3)

M. Steiner,

fabrykant, posiadacz c. k. przywilejów i wielkiego złotego medalu wraz z innemi odznaczeniami, w Wiedniu, II. Taborstrasse 29 obok poczty.

Właśnie wyszły największy cennik z przeszło 100 rycinami rozsyłam opłatnie.

HARLANDZKA bawełna i nici szpulkowe.

Odznaczone na powszechnej wystawie wiedeńskiej i paryskiej pierwszemi medalami.

Ogólnie lubione z powodu **doskonałego gatunku,** — są do nabycia we wszystkich **handlach hurtowych i zarazem handlach częściowych państw austryacko-węgierskich.** (2307-3-15)

Znak fabryczny dla bawełny.

Znak fabryczny dla nici szpulkowych.

Najlepsze wyroby paryskie

kauczukowe i gumowe, elastyczne suspenzorya całkiem nowo poprawne, do noszenia we dnie i w nocy, wszelkie paski przepuklinowe ze sprężynami, suspenzorya, przyrządy do trzymania się prosto, bandaże pępkowe, opaski brzuszne, wstrzykawki do ran i enem, klisopompy, irygatory, przyrządy do wziewania, respiratory, recypienty moczowe, nocniki podróżne, wkłady łóżkowe, pesarye, pierścienie macinniczne i rurki, poduszki powietrzne, woreczki na lód, pończochy przeciw nabrzmieniu itd. itd. rozsyła **PUNKTUALNIE** (2142 11-)

Pierre Mounier, skład chirurgicznych towarów gumowych w Wiedniu, Kärntnerstrasse 14 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze.

Osłabienie mężkie, choroby nerwów, tajne grzechy młodzieńcze i wyuzdania.

Dra Wruna

proszek peruwiański

(*wyrabiany z ziół peruwiańskich*).

Proszek peruwiański jest jedynie i wyłącznie na to odpowiedni, aby zapobiedz każdemu **osłabieniu części rodnych i płciowych** i tym sposobem usunąć u mężczyzny **osłabienie mężkie (impotencyą),** a u kobiet **niepłodność.** Również jest nieocenionym środkiem leczniczym wewszystkich zboczeniach ustroju nerwowego, w **osłabieniach** spowodowanych wskutek **utraty soków i krwi,** a szczególniej w **osłabieniach mężkich** wskutek **wyuzdań, samogwałtu i nocnych pollucyj** (jako jedynych **skutków osłabienia**); również we wszystkich **chorobach nerwowych** jak: osłabieniu zmysłów, utracie siły ciała, bolach w krzyżach, piersi i głowy, migrenie, osłabieniu, melancholii, uporczywem zatkaniu, nerwowem drżeniu rąk i nóg, niedokrewności itd. (2391 5-40)

Żaden środek znany w medycynie nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem **1 złr. 80 cent.**

Składy w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk,** apt. we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplom. aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse 14.

BERGERA LEKARSKIE

MYDŁO SMOŁOWCOWE

polecone przez słynnych lekarzy, używane bywa prawie w całej Europie z świetnym skutkiem przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym

szczególniej przeciw przewlekłym liszajom i łupieżom, parchom, świerzbowi i pasożytowym wyrzutom, tudzież przeciw czerwoności nosa, odmrożeniom, poceniu nóg, łupieżowi głowy i brody. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drewnianego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu. Celem **ominięcia fałszowań** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i zwrócić uwagę na znany znak fabryczny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używane bywa ze skutkiem zamiast mydła smołowcowego

Bergera lekar. siarczane mydło smołowcowe

lecz należy żądać wyraźnie **tylko Bergera** siarczanego mydła smołowcowego, gdyż **zagraniczne** naśladowania są wyrobami bez skutku.

Jako **łagodniejsze mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** przeciw wyrzutom skórnym i na głowie dzieci, jako niezrównane kosmetyczne **mydło do codziennego mycia i kąpieli** służy

BERGERA GLICERYNOWE MYDŁO SMOŁOWCOWE

zawieraj. 35% gliceryny i pachnące. **Cena sztuki każdego gatunku 35 c. z broszurą.**

Główna rozsyłka: aptekarz G. HELL w Opawie.

Na składzie we wszystkich aptekach monarchii. **Główny skład mają:** w KRAKOWIE pp. aptek. W. Redyk, E. Stockmar, E. Radler, K. Wiszniewski; w BOCHNI F. Reiss; w DEMBICY F. Herzog; w KENTACH E. Sokalski; w KOLBUSZOWY Fr. Buczek; w MIELCU Pawlikowski; w PODGÓRZU Skakalski; w RZESZOWIE A. Kalinowski i A. Karpiński; w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski i A. Filipek; w ŻYWCU A. Blumenthal; w TARNOWIE J. Reid, E. Rank i A. Tenczyn — i prawie wszystkie apteki w Galicyi. (2515-25-24)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*